Nr. 109. We Lwowie Niedziela dnia 13 Maja 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vegler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.: w Poznaniu Kazimiers Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Hrabia Andrassy Juliusz

a wojna rossyjsko-turecka.

I. Nie potrzeba na to dowodów, że wpływ ministra spraw zagranicznych tak samo działa na sprawy wewnętrzne państwa, jak i na zakres jego czynności; dosyć będzie wspomnieć o traktatach handlowo cłowych, aby wykazać tę łączność.

Łączność ta wymaga w obydwu kierunkach harmonijnego rozwoju, inaczej nie ma powodzenia w państwie, a rozwój ten w państwie konstytucyjnem może tylko wówczas być pomyślnym, jeżeli zgoda panująca między ministrami zewnętrznych i wewnętrznych spraw, znajduje poparcie w parlamencie i w opinji publicznej.

Warunkiem tego poparcia jest szczere i otwarte postępowanie rządu wobec parlamentu i opinji publicznej, przy równoczesnem uwzględnianiu ich głosu.

Bywają jednak roboty w biurze zagranicznem, które nie znoszą jawności, chociażby na tajnem posiedzeniu wydziału parlamentarnego; w takich razach jest rzeczą więcej niż słuszną, aby się zadowalniano prostem oświadczeniem ministra, że dla wyższych względów na dobro państwa żadnych wyjaśnień udzielić nie może.

Uwzględnianie takiej odpowiedzi jest obowiązkiem uświęconym w życiu konstytucyjnem każdego narodu; nie wolno jednak żadnemu rządowi nadużywać tego parlamentarnego zwyczaju, i obowiązkiem jest jego uwzględnić każdy razem życzenie opinji publicznej, jeżeli ta w chwilach stanowczych lub groźnych, toż samo w interesie dobra, a co więcej bezpieczeństwa państwa, domaga się dokładnych i bezogródkowych wyjaśnień.

Zachować równowagę między koniecznością tajemnicy, a zaspokojeniem opinji publicznej, jest wielkiem zadaniem każdego męża stanu; zręczność zaś i trafność w rozwiązaniu tego zadania jest probierzem jego dojrzałości politycznej i zdolności dyplomatycznej.

Minister, który nie umie rozróżnić fałszywego alarmu ulicy, od słusznych wymagań opinji publicznej, grzeszy brakiem taktu, bo albo staje się gadatliwym bez potrzeby, albo osłania się mistyczną tajemnicą tam, gdzie otwartości potrzeba. Takim był w wielu razach hrabia Beust, poprzednik dzisiejszego ministra spraw zagranicznych.

Minister, który ufając swej szczęśliwej gwieździe, lekceważy opinję publiczną i sądzi, że nią kierować można, trzymając w jednej ręce owies niemiecki, a w drugiej knut moskiewski, kroczy po bardzo pochyłej drodze, nie mając bowiem w opinji publicznej regulatora swych czynności, i puszczając się bez tej busoli na niebezpieczne karty dyplomatyczne, łatwo stracić może wzrok zdrowy, a zmyliwszy kierunek uwierzyć, że fata morgana to otwarte morze powodzeń, po którem on śmiało kierować może nawą państwową.

Zdaje się, że obecny minister spraw zagranicznych stanął u kresu tego niebezpieczeństwa.

Był czas, kiedy hrabia Beust cieszył się powszechnem uwielbianiem jego zdolności; ale niebawem pokazało się, że rany po klęskach 1866 r. leczył tylko powierzchownie, bo one jego metodą zabliźnione tem niebezpieczniej wewnątrz nurtowały, aż wreszcie nowemi na organizmie państwa występując wrzodami, groziły większem niż przedtem niebezpieczeństwem. — Przekonano się więc, że nie natrafiono na właściwego lekarza i usunięto go.

Beust zachwiał się i upadł, gdy sądził, że pozycja jego jest niewzruszoną, upadł bowiem wtenczas, gdy krzyżową sztuką dokonał ugody z Węgrami, czem dopomógł że prawdziwy twórca tej ugody Franciszek Deak stanął u szczytu wysokości prawdziwego męża stanu, i zyskał zupełną przewagę w nowym ustroju austro-węgierskiej monarchji.

Naturalnym wynikiem tego stanu rzeczy było, że największy przyjaciel i ulubieniec Deaka, mąż niezaprzeczonych zdolności i wielkich patrjotycznych zasług, hrabia Juliusz Andrassy, zajął po zużyciu się Beusta jego miejsce w hotelu na Ballplatzu.

Jak niegdyś Beust tak i Andrassy obchodził wówczas tryumfy miodowych dni swojego urzędowania i jak niegdyś Beust, obsypywany łaskami monarchy, zostawał stopniowo od ministra spraw zewnętrznych i carskiego domu, kanclerzem i hrabią austrjackiego państwa obok innych zaszczytów, i najwyższych orderów, tak i Andrassy cieszy się zapewne dotąd wszystkiemi względami u dworu.

Lecz powodzenie Beusta trwało tylko tak długo, dopóki sumienna krytyka nie wykazała, że fałszywemi i dla państwa szkodliwemi były te drogi, po których zbierał tryumfy, i dopóki wypadki nie przekonały, że słuszną była ta krytyka.

Ta sama krytyka, ganiąca coraz natarczywiej obecny kierunek polityki zewnętrznej, zaczyna się od niejakiego czasu pojawiać w niezawisłem dziennikarstwie, i znajdywać odgłos w opinji publicznej.

Krytyka ta odnosi się w ostatnich czasach do trójcesarskiego przymierza, do dyplomatycznego pośrednictwa między Rossją i Turcją, a w ostatniej chwili do odpowiedzi, złożonej w obydwu parlamentach państwowych o stanowisku zajętem wobec bieżących wypadków na Wschodzie.

I dziwnym zbiegiem okoliczności krytyka ta pojawia się jak za Beusta właśnie podczas toczących się układów o ponowienie ugody z Węgrami, nito przypomnienie, że po jej zawarciu i hr. Andrassy może uledz nie tyle z powodu krytyki jego urzędowania, ile z powodu niechęci ku niemu pewnych wysokich sfer.

Rozpatrzeć się w tem trudnem położeniu tak państwa jak i hrabiego Andrassego, aby zdać sobie sprawę czego się w najbliższej przyszłości spodziewać można, jest o tyle większym obowiązkiem polskiego dziennikarstwa, o ile zwycięstwo caratu groźniej, a klęska jego zbawienniej wpłynąć może na losy ojczyzny naszej, i o ile jedno i drugie zawisło od stanowiska, jakie w tej mierze zajmie austro węgierska monarchja i jej minister spraw zagranicznych.

Wystawa krajowa w r. 1877.

Ze względu że przemysł naftowy jest jedną z najważniejszych gałęzi górnictwa krajowego, komitet mającej się odbyć w roku bieżącym wystawy krajowej we Lwowie szczególniejszą na niego zwrócił uwagę i postanowił dołożyć wszelkich starań, aby wszystko co się przyczynić może do jego rozwoju, jak najlepiej było reprezentowanem.

Aby panom przemysłowcom ułatwić wystawienie a zwidzającym udogodnić dokładny przegląd i porównanie wystawionych produktów, narzędzi itd., komitet wydelegował komisję złożoną z pp. Ignacego Łukasiewicza, Henryka Waltera i dra Juljana Grabowskiego. Ponieważ jednak szczególniej byłoby pożądanem zebranie o ile możności kompletnej kolekcji okazów surowej ropy ze wszystkich ważniejszych miejscowości wraz z podaniem warunków jej znajdowania się, otrzymywania, obfitości z oznaczeniem jej wartości tj. składu przeto powyższa komisja gotową jest zająć się nawet nabyciem odpowiednich naczyń szklannych, oznaczeniem własności i składu nadesłanych okazów i ustawieniem takowych na wystawie. W tym celu potrzeba tylko, aby pp. wystawcy zechcieli surową ropę co rychlej nadsyłać do pracowni chemicznej Instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie. Co się tyczy kosztów, to takowe wraz z przewiezieniem ropy z Krakowa do Lwowa i opłatą naczynia wynosić będą po 3 zł. od pojedyńczego okazu. Te 3 zł. uprasza się nadsyłać na ręce dr. J. Grabowskiego do Krakowa wraz z ropą. Ilości nadsyłanej ropy powinne wynosić przynajmniej od 2 do 3 garncy, z dokładnem oznaczeniem: zkąd pochodzi, w jakiej głębokości się znajduje, ile jej się otrzymuje dziennie i przez jakie i jakiej grubości warstwy trzeba było kopać lub świdrować. Nadto pożądanem byłoby nadsyłanie próbek z warstw ziemnych z szybów lub otworów świdrowych. Drugi dział tej wystawy stanowić mają przyrządy górnicze, trzeci: produkty dystylacji ropy i wosku ziemnego, jak niemniej cerezyna i wyroby z niego, i nakoniec czwarty dział obejmuje dzieła, rysunki i karty górnicze, odnoszące się do przemysłu naftowego.

Ponieważ jednak tak bezpieczeństwo gmachu całej wystawy, jak niemniej ważność tej gałęzi naszego przemysłu wymagają, aby takowy posiadał oddzielny pawilon, w którymby tem wygodniej można było wystawić wszystko, co się do niego odnosi, przeto komitet ośmiela się zawezwać panów wystawców, aby na ten cel zechcieli złożyć sumę przynajmniej 1000 zł. w. a., a składki uprasza się nadsyłać na ręce Wgo Mikołaja Fedorowicza w Ropa pod Grybowem, lub dr. Juljana Grabowskiego w Krakowie, Rynek nr. 20.

Z polecenia komitetu wystawy sekcji XVI: Dr. *Juljan Grabowski.*

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Bukareszt 10. maja.

Ponieważ dwa moje listy, a mianowicie: z 1. i 6 b. m. do was nie doszły, przeto korzystając ze sposobności pewniej przesyłki, dla dopełnienia nieco luki w mych korespondencjach, muszę się trochę cofnąć w podawaniu wam rozmaitych faz prologu wojny, którego sceną jest obecnie Rumunja.

Od 24. kwietnia do 3. b. m. bezinteresowni obrońcy chrześcian wschodnich, zajęci byli owładnięciem i wzmocnieniem brzegów Dunaju, jakoteż kolei żelaznych w granicach tylko Mołdawji; Braiła była ich ostatnim etapem. Całe wyżyny panujące nad Dunajem i deltą jego od Braiły w dół rzeki zostały uzbrojone działami pozycyjnemi wielkiego kalibru, most pontonowy postawiony na 3 kilometry od ujścia Prutu do Dunaju ułatwił i skrócił komunikacje wojsk rozłożonych w portach naddunajskich, magazyny, szpitale, składy amunicji zostały urządzone, — łodzie kanonierskie sprowadzone w częściach, przygotowano nad brzegami ujść Seretu i Prutu, — jednem słowem Moskale na dobre się tam usadowili i zabezpieczyli zanim ruszyli dalej. — Przeważna część armji maszerowała drogami, a koleje służyły tylko do przeprowadzenia jej olbrzymiego materjału wojennego. Od dnia 3. b. m. armja zaczęła postępować pieszo i po zajęciu Buzeu i Urziseni, w dniu 6. b. m. pierwsze pociągi Moskali przybyły pod Bukareszt i zaraz następnie koleją obwodową a dalej koleją państwową do Giurgewa się udały.

Od dnia tego bez ustanku ośm pociągów dziennie przywożą wojska do Kitilli (ostatniej stacji przed Bukaresztem, gdzie się koleje rozgałęziają, a ztąd część jedna kieruje się ku Kraiowej, druga ku Giurgevo, a z pewnej części formują się dwa obozy pod samym Bukaresztem, jeden ze strony północnej, drugi z południowej.

Do dziś dnia cała kolej po Kraiowę jest obsadzoną, a wyraz ten należy brać w dosłownem słowa znaczeniu: tak bowiem stacje jak budki strażnicze, jakoteż wszystkie mosty mają swe załogi i swoich aniołów stróżów. — Na większych stacjach znajdują się tak zwani komendanci stacyj w stopniach pułkowników, których przeznaczeniem ma być pośredniczenie pomiędzy naczelnikami stacyj, a transportami wojennemi. Przeznaczeniem pikiet żołnierzy z korpusu kolejowego w strażnicach jest pilnowanie bezpieczeństwa ruchu, w którym to celu i kozacy konno się po linji przechadzają; każdy nawet strażnik zwrotnicy, ma swego dozorcę z karabinem. Tylko części linij od Pascan do Botuszan i Suczawy, jako też od Kraiowej do Verciorowy są wolne dotychczas od tej opieki.

Z tem wszystkiem w myśl konwencji wam znanej, zarządy kolei cieszą się niby autonomją, polegając tylko decyzji tak zwanej „rady centralnej komunikacji", która stale istnieje przy ministerjum robót publicznych. — Prezesem tej rady jest jeden z wyższych inżynierów rządu rumuńskiego, a członkami przedstawiciel głównej kwatery moskiewskiej pułkownik Izmaiłow inżynier, i reprezentantami dwóch kompanij kolejowych. — Konwencja będąc zawartą bez wiedzy tych, przedstawiciele ich kolei poddając się wszelkim wymaganiom, zastrzegli się z góry przeciw wszelkim punktom konwencji, niezgodnym z koncesjami towarzystw (np. 40 proc. zniżenia dla wojsk moskiewskich), i odpowiedzialność za straty tych przedsiębiorstw złożyli z góry na rząd rumuński, któremu w swoim czasie rachunek nie omieszkają przedstawić.

Ruch wojska jest w ten sposób urządzony, że wagony i maszyny bez względu do kogo należą, kursują po wszystkich linjach, a aby uniknąć przestanków, zmieniono odpowiednio poprzedni ruch pociągów. — Ruch osobowy" pozostał nie zmieniony, a towarowy ustał zupełnie, oprócz linij Pascani-Botuszani-Suczawa, gdzie od kilku dni został wznowiony i to za pośrednictwem maszyn i wagonów linij austrjackich, umyślnie w tym celu przez kompanję L. C. J. sprowadzonych.

Zatrzymanie ruchu towarowego i napływ ogromnych mas wojska wpłynęły fatalnie na podniesienie cen wszystkich wiktuałów. Chleb zdrożał o 50%, a cukier, świece i towary kolonjalne sprowadzane zwykle wodą przez Gałacz i Braiłę dochodzą już kolosalnych cen, bo o 150% droższych jak zwyczajne. Stosunkowo do tego w restauracjach i kawiarniach wszelkie konsomacje podrożały, a głód grozi całej klasie uboższej, szczególniej urzędniczej, jeżeli delegat moskiewski w radzie centralnej nie da się zmiękczyć i nie dozwoli choć czasami kursowania pociągów towarowych, czego tak ludność jak i kompanje kolejowe się domagają.

Mówiąc o kolejach winienem wspomnieć, że bankructwo im także grozi i na taki ruch ogromny wojska, a brak wszelkiego ruchu towarów dochody się zmniejszyły olbrzymio; gdy poprzednio dochód dzienny wynosił średnio 200.000 franków, dziś często i 30 tysięcy nie wynosi, rządy zaś tak rumuński jak i moskiewski każą się dotychczas tylko bonami zadowalać. Sam rząd rumuński za transporta ostatnich dni winien przeszło 600 tysięcy franków, a moskiewski z pewnością cztery razy tyle. Bankructwo więc byłoby nieunikinionem, gdyby dłużej ten stan miał potrwać, czemu jednakże w własnym interesie rządy zapobiedz muszą.

Machina administracyjna rumuńska niby w niczem się nie zmieniła, przynajmniej powierzchownie: Izby radzą nad prawami o moratorjum na czas wojny i okupacji, jako też o rekwizycjach. Ministerjum wydaje dekreta i rządzi, lecz tu i owdzie pod jakimś pretekstem wkręca się do pana ministra jakiś delegat głównej kwatery i jest nieodstępnym jego stróżem. Wspomniałem o delegowanym przy ministerjum robót publicznych, a na tem nie koniec, bo nawet w izbie interpelowano Bratiana jako ministra spraw wewnętrznych, czy prawdą jest, że obok dyrektora poczt i telegrafów rumuńskiego istnieje drugi z ramienia głównej kwatery moskiewskiej wydelegowany: minister wykręcił się nic nie zaprzeczającą odpowiedzią i oświadczył, że podobne interpelacje nie są na czasie. Spodziewam się, że nie na czasie, bo jak Cogolniceanu miał na tyle cynizmu powiedzieć oponentom przy rozprawach nad konwencją: „uważajcie panowie, że oczy z Kiszeniewa są na was wytężone."

Faktem jednak jest, że taki dyrektor poczt istnieć musi, i że w główniejszych urzędach pocztowo-telegraficznych (one są tu połączone) muszą być także aniołowie stróże, bo listy lub przepadają lub naruszone dochodzą, a depesze dotyczące działań wojennych są wyłapywane. Przy urzędach telegraficznych kolejowych, Moskale pod pozorem większej pracy dodali na głównych stacjach swoich telegrafistów.

Tym to sposobem wiadomości o tych działaniach prędzej was za granicą jak tutaj nas dochodzą. My ograniczać się musimy na wiadomościach, które rządowi są przyjemne i udzielane bywają dziennikom, a szukać musimy prawdy w wiadomościach ustnych podróżujących, które często przesadą grzeszą.

Co do podróżowania, to takowe bez przeszkód po całej Rumunji się odbywa. Pomimo tak ścisłego obsadzenia kolei żaden podróżny nie był nigdy jeszcze zaczepiony, a w Suczawie i innych komorach nawet o paszport nie pytają.

Dyscyplina w armji moskiewskiej jest wielka, ludność choć bez zapału lecz z ciekawością i bez obawy ją przyjmuje, a przekupnie z zadowoleniem pobrzękują moskiewskiemi półimperjałami. Za to obawa przed Turkami podbudzana tendencyjnie przez dzienniki półurzędowe była tu ogromna, dopóki Moskale byli dalej.

Kronika lwowska.

(Teatr wojny i teatr lwowski. Ustawy o lichwie i pijaństwie. Kto jest pijanym? Czas już także przystał do Turków. Sprawy krakowskie. Dysharmonia w mateczniku.)

Od tygodnia nie zaszło nic a nic nowego na teatrze wojny, jakkolwiek kupowałem sobie codziennie nadzwyczajny dodatek do *Gaz. Nar.*, w nadziei, że dowiem się w istocie czegoś nadzwyczajnego. Zdaje się, że dyrekcja tego teatru znajduje się w nienajlepszych rękach, i spekuluje tylko na łatwowierność publiczności, zamiast pielęgnować sztukę w poważnem i klasycznem znaczeniu. Musimy tedy kontentować się takiemi cynkowemi efektami, jak strzelaniny pod Kalafatem i Braiłą, które podobne są do prawdziwej wojny tak, jak n. p. „Pericola" do dzieła sztuki dramatycznej. Nie złą wszakże farsą jest wyprawa owych 350 kozaków do Dobruczy, którzy przypłacili ponoś drogo swój apetyt na baraninę turecką, i dowiedzieli się przytem, że czasami łatwiej jest przejść na nieprzyjacielski brzeg rzeki, aniżeli powrócić ztamtąd bez szwanku. Słychać, że Nikołaj Nikołajewicz wziął sobie tę naukę tak bardzo do serca, iż najął na cały rok pomieszkanie w Plojeszti, dokąd zamierza przenieść się z Kiszyniewa, ażeby z jednej strony nie mówiono, że wcale nie widział wojny, z drugiej zaś, aby mu nie było daleko wracać do domu.

Podczas gdy w ten sposób Moskale i Turcy nudzą się i nudzą nas nad Dunajem, dyrekcja teatru lwowskiego stara się jak może o zabawę publiczności i o dobro swoich artystów. Dowodem tej ostatniej dbałości jest, że w ciągu jednego tygodnia mieliśmy nie mniej jak sześć przedstawień benefisowych. Bardzo szczęśliwym i chwalebnym pomysłem jest wywiezienie opery do Tarnowa. My tutaj odetchniemy sobie, a tymczasem muzyka, która łagodzi umysły, wpłynie w sposób zbawienny na pędractwo tarnowskie, i doprowadzi je do refleksji i do opamiętania się, tak wielce pożądanego. Jeżeli Orfeusz dźwiękiem swojej lutni potrafił odzwyczaić lwy i tygrysy od wrodzonej im drapieżności, to może panna Gabbi śpiewem swoim odzwyczai partję „magistratualną" od rozszarpywania kasy miejskiej i nieludzkiego obchodzenia się z jej przychodami.

W muzykalnym Wiedniu gotuje się tym zasem — niestety, z własnej naszej inicjatywy! okropny zamach na jedną z tradycyj narodowych. Za króla Sasa mawiano: jedz, pij, i popuszczaj pasa. Teraz już o jedzeniu oddawna nie ma i mowy, na domiar zakazują pić.. Przy obradach o lichwie znalazł się przyjaciel ludzkości w osobie dr. Hönigsmanna, który chciał rozgatunkować mieszkańców Galicji podług ich odzienia, i proponował, ażeby nowa ustawa tyczyła się tylko chłopów. Tym sposobem, ktoby chciał uwolnić się od obowiązku płacenia zbyt wysokich procentów, musiałby wdziać siermięgę i buty smarowane dziegciem, jakoteż nabyć w Zbojskach chałupę za 15 złr. — człowiek zaś nie posiadający takiej chałupy i mający na nogach zabytki obuwia bez cholew, miałby płacić tyle, ile zażąda wierzyciel. Oczywistego tego zamachu na stan literacki nie dopuściła mądrość wysokiej Izby. Obecnie zaś, gdy chodzi o pijaństwo, nie znalazł się nikt, coby przemówił za takiem rozróżnieniem stanu chłopskiego od surdutowego, a natomiast zaprowadzono podział ludności na „letnią" i „widocznie nieletnią." Tym sposobem, kto np. goli wąsy, ażeby uczynić zadość wyższym wymaganiom angielskiego sportu, temu Rotleader pod żadnym warunkiem, jako „widocznie nieletniemu", nie sprzeda ani jednego kieliszka *Curaçao!* Nie mówię tu już wcale o arcygogach, gogach, i gogątkach, którym natura na prawdę odmawia tej męskiej ozdoby twarzy. Niemniej subtelnym jest drugi podział szanownej publiczności na widocznie i niewidocznie pijaną. Ustawa w tem brzmieniu, w jakiem wyszła z komisji, ustanawia niejako premję na dar natury, znany pospolicie „mocną głową" — potrzebaby koniecznie uzupełnić ją poprawkami, a tu na nieszczęście, p. Krzeczunowicz milczy jak zaklęty... Byłoby na wszelki wypadek rzeczą pożądaną, ażeby oddano całą rzecz do zbadania ankiecie, złożonej z ludzi fachowych, których dostateczną ilość mogliby wskazać niektórzy pp. kupcy, restauratorowie i cukiernicy. Pojęcie o człowieku „widocznie pijanym" jest rzeczą nader drażliwą, której nie można zostawiać indywidualnemu zapatrywaniu się handlarza napojów. Według jednych, człowiek jest „widocznie pijanym" wtenczas gdy go dwóch prowadzi pod ręce a trzeci mu nogi stawia. Według innych znowu, pijanym jest każdy, kto mówi od rzeczy. Gdyby to drugie zapatrywanie się wzięło górę, doszlibyśmy do tego rezultatu, że wielka część naszych mężów stanu, mowców ludowych, reprezentantów kraju i gminy, uczonych, pedagogów, i pisarzy, byłaby raz na zawsze wykluczoną od prawa posilenia się kieliszkiem wina lub szklanką piwa. Redaktor *Piasta* nie mógłby nawet odprawiać mszy świętej, bo na zasadzie jego prac literackich, każdy uczciwy kupiec musiałby mu odmówić sprzedaży płynu, bez którego wykonanie tego sakramentalnego aktu jest niemożliwem. Wrodzona delikatność nie pozwala mi wskazywać szczegółowych wypadków, w których na mocy nowej ustawy, krzywda indywidualna szłaby w parze z krzywdą dla pośrednich dochodów skarbu państwa, o ile źródłem ich jest podatek konsumcyjny od napojów gorących.

Odwróćmy oczy od tego smutnego obrazu, jaki nam się przedstawia w przyszłości, i szukajmy pociechy w wypadkach współczesnych. Oto, z radością przychodzi mi stwierdzić, że od przyszłej niedzieli, *Czas* pogodził się z papieżem, i tem samem, z Turkami. Jakie wewnętrzne przewroty i zajścia stały się powodem tej szczęśliwej zmiany, nie wiadomo, wiadomo tylko, iż w czwartek, ku ogólnemu zdumieniu i powszechnemu zadowoleniu, organ krakowski wyparł się uroczyście Ignatiewa i wszystkich dzieł jego, potępił usiłowania, dążące do wciągnięcia polityki austrjackiej na wody moskiewskie, a w korespondencji z Wiednia powtórzył nawet co do słowa zdanie *Dziennika Polskiego*, że ugoda z Węgrami sama w sobie jest pożądaną, ale że nie potrzeba spieszyć się z nią „na łeb, na szyję", ażeby nie rozwiązywać rąk pewnym sferom, przychylnym Moskwie. Wobec tej pocieszającej zmiany frontu, nie mogę robić użytku z pisma, które otrzymałem temi dniami z pod samego Wawelu, i które zawiera wotum ufności, dane mi pośrednio z powodu kilku uwag, które ośmieliłem się uczynić w poprzedniej kronice o stanowisku sędziwego naszego kolegi podwawelskiego. Wyjmuję więc z dokumentu tego tylko jeden ustęp, prostujący moje zdanie, jakoby *Czas* pod względem mówienia nieprawdy trzymał się „fenomenalnego" przykładu, danego mu przez jenerała Ignatiewa. Korespondent mój zapewnia owszem, że *Czas* posiada wrodzone zdolności w tym kierunku, i od niego uczyć się nie potrzebuje. Z przyjemnością zapisuję ten fakt, jako pochlebny dla talentów pisma, o którem mowa, innych zaś uwag mojego korespondenta nie powtarzam, jako ubliżających nowemu „naszemu" sprzymierzeńcowi. Wszak nawet car Aleksander Wtóry, znany z tak ludzkiego usposobienia, że na kongresie w Brukseli wypraszał to sobie wyraźnie, ażeby do niego nie strzelano pękającemi kulami, nie wspomniał ani jednem słowem o obyczaju Czarnogórców, obcinania nosów i uszu jeńcom nieprzyjacielskim, gdy pomienionym Czarnogórcom podał rękę przyjaźną jako aliant i protektor. Nie wspominajmyż i my o słabych stronach nowego naszego przyjaciela. Przeciwnie, chwalmy świeżo objawioną uległość jego dla Stolicy Apostolskiej, a nawet pójdziemy dalej, i z kurtoazji przyznajmy, że pewne gwiazdy dramatyczne, jakkolwiek może w dzień nieco zblakowane, wieczór przy pomocy gazu świecą jeszcze wcale przystojnym blaskiem.

Niektóre sprawy krakowskie są zbyt często przedmiotem korespondencyj, które *Dziennik* ztamtąd otrzymuje, a które *fortiter in modo*, chociaż nie zawsze *suaviter in re*, przedstawiają stosunki tamtejsze — powtarzałbym więc tylko rzeczy dostatecznie znane i nierównie dobitniej.... to jest.... tak, dobitniej, wypowiedziane, gdybym się niemi zajmował. Natomiast słyszałem o innych, wewnętrznych bolach, targających wnętrzności „polskiego Rzymu", których żaden ślad dotychczas nie dał się dostrzedz na gładkiej powierzchni *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*. Między ianemi mówią, że harmonja panująca w „mateczniku" krakowskim (wyraz ten zapożyczam od autora „Listów z Galicji" w *Gazecie Polskiej*) — jest tylko pozorną. Mają owszem istnieć dwa odcienia pobożności, jeden więcej liryczny, wewnętrzny, objawiający się jak muzyka, drugi zaś odcień więcej wyrażający się w słowach i w piśmie. Na czele tych odcieni stoją dwa wielkie rody, które wszakże nie walczą z sobą jak Montekowie z Kapuletami, i nie unikają się nawzajem, ale tylko czasem, przy wyborze kaznodziei lub redaktora, miewają odrębne zapatrywania. Mówią także, że jeden hrabia, który lubi i muzykę i pióro, znajduje się czasem między obydwoma temi odcieniami „matecznika", jak między młotem a kowadłem. Nic dziwnego, że „skrupiło się" na nim. W lirycznym odcieniu, zamiast klawiszów i pedałów, zrobiono przeciw niemu użytek z języka, i zparafrazowano powiedzenie pani de Sévigné, która jak wiadomo, nie lubiąc Rasyna, i nie lubiąc kawy, zespoliła te dwie nienawiści swoje w mylnej przepowiedni: *Racine passera comme le café*. Liryczny odcień, nie lubiąc pomienionego hrabiego, i nie lubiąc *cri-cri*, wydał wyrok: „T........ *passera comme le cri-cri.*" Ponieważ cri cri w istocie wyszło już z mody, więc hrabia ma wiecej powodu do niepokojenia się od Rasyna, którego sława wraz z kawą przetrwała panią de Sévigné.

Też organa rządowe podbudzając nienawiść ku Turkom, przedstawiają ich jako dręczycieli ludzkości, i starają się wmówić w naród, że na końcach bagnetów moskiewskich znajduje się wolność i niepodległość wielkiej „Dacia moderna", której mapy obejmujące i połowę Węgier chętnie i wszędzie afiszują. Idea niepodległości zapala młodzież i zdawałoby się deryzją, gdyby nie było prawdą, że gdy 300.000 wojska obcego jest w kraju, marzą tu wszyscy o tem, iż są w przededniu urzeczywistnienia takowej!

Dzienniki opozycyjne, które w położeniu obecnem rzeczy zgubę biednego narodku upatrują, umilknąć musiały poddając się knutowi i faktom spełnionym.

Oto próbka tonu dzienników urzędowych. *Telegraphul* w wczorajszym numerze mówi: „Wczoraj ryknęły działa rumuńskie w Kalafacie, nie tym hukiem tylko dla parady od dwu stu lat używanym, lecz w obronie przeciw cudzoziemcom, którzy łamią prawa nasze — przeciwko temu hukiem dział protestujemy.... Szczęśliwi oficerowie i żołnierze którzy dali pierwsi ognia od więcej jak 200 lat, bo oni położyli fundament innej sytuacji państwa rumuńskiego. Imiona ich należy publikować w całym kraju, we wszystkich gminach i w każdem ognisku domowem."

Tanim więc kosztem zostali wojacy bohaterami nietylko w obliczu dziennikarstwa, lecz i rząd uwieńczył ich na bohaterów w osobie majora Poperon którego za zapalenie bombą przedmieść Widdyna, awansowa telegraficznie na podpułkownika.

Wczoraj tak Widdyn jak Kalafat po zobopólnem bombardowaniu były w ogniu, i tylko silna ulewa płomienie przygasiła.

O bombardowaniu kilkakrotnie Braiły, Reni, Olteniсy, Zimnice i zrujnowaniu Beketu przez Turków nie podaję wam szczegółów, bo tylko niedokładnie one tu dochodzą; zresztą telegraf mię z pewnością uprzedził. Jako tylko szczegół interesujący donoszę wam, że w dniu 6. bm. w chwili kiedy pociąg Wgo księcia Mikołaja wchodził na dworzec w Braile padło tam sześć bomb wysłanych z wyspy Ghecet przez Turków, a po odejściu pociągu 9 jeszcze, lecz ani jedna nie pękła, ani nic nie uszkodziła. Ghecet leży w nizinie, a stacja zasłonięta miastem na górze w odległości co najmniej 4ch kilometrów od niego, bomby zaś były olbrzymie bo 41 centym. długości, a 22 średnicy. Widocznie Turcy dobrze byli poinformowani o pociągu krążącym, lecz nie udało im się strzelając na ślepo.

Braiła 4go kwietnia bombardowana przez pancerniki, nie poniosła prawie żadnych uszkodzeń, za to Reni w połowie w gruzach. Lewy brzeg Dunaju pomiędzy Giurgewo, a Braiłą przez baszybużuków spustoszony i splądrowany.

Oto i wszystko co dotychczas wiemy o działaniach Turków, wiadomości bowiem z trudnością dochodzą z drugiej strony Dunaju, a te co sobie ludzie udzielają są dość smutne dla wojsk ottomańskich. Tyfus ma tam silnie panować, a o niedostatku i niezadowolnieniu wojska wiele tu mówią. Bóg wie jednak czy to prawda, czy kłamstwa tendencyjne przez rząd rozsiewane.

Wiadomo wam, że według konwencji, Bukareszt ma być wolnym od okupacji, to jednak nie przeszkadza, że wiele oficerów a nawet prostych żandarmów w towarzystwie szpiegów — tłumnie po nim się włóczy, co więcej oddziały wojsk moskiewskich przechodzą przez przedmieścia, a jak dzienniki rządowe to tłumaczą, tylko dla skrócenia drogi.

Polonia nasza siedzi tu cicho do niczego się nie mieszając, a pomimo tego miecz Damoklesa nad nią wisi. Od pierwszego wejścia Moskali, konsul jeneralny żądał od Dyrekcji kolei oddalenia 14. urzędników, lecz na zaręczenie za nich przez dyrektora, pozwolono im zostać w służbie. Dziś nowe listy od kolei są wymagane, z wykazaniem narodowości urzędników, a Bóg wie czy znowu do naszych nie zastosują artykułu konwencji dającego szefowi komunikacyj prawo wydalania urzędników do których nie ma zaufania. Mówię tu naturalnie o nas Galilijczykach, bo biedni emigranci mając kilkakrotnie zapowiedziane sobie przez konsula rozstrzelanie za jedno słowo nieprzyjaźne (a wiadomo jak łatwo każdemu to przypisać można) powynosili się, gdzie mogli na nowe wędrówki.

Ot, bieda moralna i materjalna, taki jest nasz los tutaj.

Klerykalizm we Francji.

Od czasu sławnej petycji francuskich klerykałów do marszałka Mac-Mahona i obu narodowych ciał reprezentacyjnych, w której żądano ni mniej ni więcej, jak podania papieżowi pomocy, bezpośrednio przeciw Włochom skierowanej — od czasu owego ultramontańskiego pronunciamiento, domagającego się wypowiedzenia w imieniu kościoła wojny sąsiedniemu i przyjaznemu państwu, walka stronnictw we Francji bardzo się ożywiła. Wzmiankowany wyżej dokument stał się zarazem jurydycznym dowodem, popierającym zażalenia stronnictwa republikańskiego, wymierzone przeciw klerykałom. Zażalenie kładzie nacisk głównie na to, że trzecią republikę tak samo chcą wyzyskać dla celów Rzymu, jak udało się jezuitom wyzyskać w roku 1848 drugą, dzięki pośrednictwu ówczesnego prezydenta Ludwika Napoleona. Artykuły dzienników ultramontańskich, listy pasterskie biskupów francuskich, najeżone napadami na Włochy, dawno już zdradziły tajne zamiary tego stronnictwa. Właściwie dąży ono do wciągnięcia Francji w wojnę krzyżową, której celem byłoby przywrócenie świeckiej władzy papieża.

Rząd francuski nie naciskał dotąd ultramontanów z taką stanowczością, jakiej należałoby spodziewać się od ludzi stojących na czele państwa wolnego i ludu, który przez całe niemal stulecie wysoko przed Europą dzierżył sztandar wyrozumiałości w sprawach religijnych. Z bladego i wielce oględnego tonu ostatniej odpowiedzi Juliusza Simona na interpelację deputowanego Leblond, znowu przekonać się można o dwulicowości francuskiej natury. Ten sam kraj, w szeregu swych synów liczy najgorętszych republikanów, pielęgnuje zarazem najzatwardzialszych, w innych krajach dawno już przepadłych legitymistów. Jak w polityce tak i w sprawach religijnych widzimy tu najwybitniejsze sprzeczności, i jeżeli Francja jest ojczyzną najzuchwalszych wyszydzaczy religii, to z drugiej strony może się poszczycić obecnie najzapamiętalszymi papistami. Wprawdzie rząd musi się rachować z obydwoma tymi prądami; ale stronnictwo republikańskie znajduje, że Jul. Simom za wiele robi ceremonii z klerykalnemi pretensjami; to też 4. b. m. silną większością (360 głosów przeciw 121) przeprowadziło porządek dzienny, brzmiący dosłownie: „Zważywszy, że manifestacje ultramontańskie, których zwiększanie się mogłoby narazić wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo kraju, stanowią widoczne naruszenie praw państwa; izba wzywa rząd do stłumienia tej agitacji anti-patrjotycznej i do użycia legalnych środków, jakiemi rozrządza, i przechodzi do porządku dziennego".

Na tem samem posiedzeniu, na którem przyjęto ów znakomity porządek dzienny, miał Gambetta mowę, której dziennik *Rep. Franç.* głównie przypisuje rezultat głosowania. Na ten raz Gambetta przemawiał ze spokojem i przekonaniem, ultramontańskie stronnictwo pochwycił u samego jego korzenia i przedstawił wewnętrzny związek między jego przywódzcami a dążnościami reakcyjnemi w zakresie polityki. Powiedział, że dzisiejsi ultramontanie nie są bynajmniej religijnymi gorliwcami, ale politycznymi kombinatorami, są zawiązkiem ludzi, do których lgną wszyscy, których zawiodły nadzieje. Nadmienił, że przemawia nie w imieniu republiki, lecz państwa w ogóle, ku któremu stronnictwo ultramontańskie szturm przypuszcza. Zasady polityczne osłoniły się płaszczem religii, usiłując tę ostatnią użyć za taran do rozbicia wszelkich liberalnych urządzeń. Nie chodzi tu o dogmata, lecz o panowanie polityczne. Występowanie duchowieństwa jest nierównie niebezpieczniejsze we Francji aniżeli w Niemczech lub Anglji, ponieważ we Francji odpowiedzialność spada na rząd. Za długo znosi państwo to, że galikańskie zasady są przez duchowieństwo atakowane, lżone i że obecny francuski kościół wystawiony bywa w świetle kacerstwa. Za żadnego poprzedniego rządu, ani za królestwa, ani za cesarstwa, taki akt jak papiezkie breve, mianujące monsignora Lydda kanclerzem katolickiego uniwersytetu w Lille, nie mogłoby być we Francji ogłoszone. Sfery kierujące zarażone są klerykalizmem i pytać się można, czy zamiast kościoła w państwie nie mamy państwa w kościele. Od człowieka, który pozyskał tytuł książęcy walcząc za Włochy, żądają, by nieprzyjaźnie przeciw tym-że Włochom wystąpił. Rząd powinien wystąpić ze stanowczem oświadczeniem, że polityka Francji uwolnioną będzie od zamachów ultramontańskich. Mowę tę należycie opracowaną i obmyślaną, zakończył Gambetta zapewnieniem, iż rząda tylko utrzymania praw i uspokojenia sumienia narodowego. „Wstrętnem jest Francji — to były ostatnie jego słowa — panowanie ultramontanizmu, i właśnie wyrażam uczucia francuskiego narodu, gdy wraz z moim przyjacielem Peyratem powiemy: klerykalizm jest naszym wrogiem".

Mowa Gambetty wielokrotnie przerywana była to oklaskami lewicy i środka, to hałasami prawicy. Gdy w jednem miejscu mowca powołał się na to, że przed kilkunastu laty arcybiskup Darboy w cesarskim senacie bronił konkordatu i organicznych artykułów przeciw napadom Watykanu, znany szermierz bonapartystów Granier wykrzyknął: „Arcybiskupa tego zamordowaliście!" Kilkadziesiąt głosów powtórzyło te słowa z najrozmaitszemi warjacjami, — Gambetta jednak pozostał spokojnym, i tylko powiedział ironicznie: „Jeżeli nie chcecie mi pozwolić mówić, dobrze; ale w takim razie nie dowiedziecie, iż jesteście w stanie uczyć mię powściągania własnych namiętności."

Pod potężnym wpływem mowy Gambetty Izba przyjęła wymieniony wyżej porządek dzienny, który cechuje jako nielegalny ruch nie tyle katolicki ile jezuicki. Jul. Simon w imieniu rządu głosował za porządkiem dziennym. Zdaje się jednak, że nie będzie to wystarczającem. Rząd musi faktami udowodnić, iż rzeczywiście postanowił wystąpić przeciw dążnościom ultramontańskim, zmierzającym do poróżnienia Francji z Włochami. W takim razie postanowienie powzięte przez izbę 4. maja w samej rzeczy stanie się nowym punktem wyjścia dla polityki francuskiej i umocni przewagę demokracji. Jeżeli zaś rząd nie odważy się mierzyć klerykałów tymże samym legalnym łokciem co i innych obywateli, władza prawdopodobnie przejdzie w ręce energiczniejsze.

Przegląd polityczny.

Rumunja coraz dalej sunie się po pochyłości, na której postawiła ją konwencja z d. 16 kwietnia. Urzędowy dziennik, wychodzący w Bukareszcie, ogłasza dekret na mocy którego ks. Karol obejmuje naczelne dowództwo nad swymi dorobańcami i jednocześnie mianuje komendantów oddziałów. „Karzełek wyzywa nas w szranki", mówi z tego powodu *Pester Lloyd*, skreśliwszy pobieżnie zachowanie się Rumunji wobec decyzji Austro-Węgier. „Jeżeli sprawdzi się pisze dalej, iż wkrótce nastąpi ogłoszenie niepodległości Rumunji, to w takim razie nie powinnibyśmy ani chwili powątpiewać o tem, iż akcja naszej monarchji bezzwłocznie potem rozpocznie się." Bliżej i prędzej aniżeli można było przypuszczać, twierdzi dalej *Lloyd*, nastąpi zdecydowanie się Austro-Węgier w kwestji czy państwo ma odpowiednie postanowienie i siłę do zapanowania nad wypadkami, lub też czy słabodusznie podporządkuje się im. Spodziewać się należy, że odpowiedź nastąpi w tym sensie, iż ten raz na zawsze usunie krzywdzące podejrzenie jakoby Austro-Węgry wspólnie z Rosją na zdobycz wychodziły.

Toż samo co o Rumunach, przewidzieć można o Serbji, argumentuje *Pest. Ll.* dalej — tylko że tu północnemu wyławiaczowi szczurów, w którego olbrzymiem cieniu karły stoją, jeszcze wyraźniejsza śpiewa się melodja. Według wszelkich pozorów zdanie petersburskiego gabinetu i austrjackiej polityce wschodniej potrzebuje bardzo znacznej korektury i nic nie może być pożądańszem dla zlokalizowania wojny, gdy z większą jeszcze niż dotąd otwartością będzie oświadczono, iż pośrednie czy też bezpośrednie współdziałanie Austro-Wągier z Rosją w celu naruszenia tego co istnieje — jest niemożebnem. Zważywszy na tylko co nadeszłą wiadomość, że moskiewscy kwatermistrze już pojawili się w Turn-Severin, takie *quos ego*, dziennika inspirowanego jest trafną odpowiedzią.

Zresztą podobnego rodzaju wynurzenie znajdujemy w jednym wiedeńskim liście do *Gaz. Kol.* „Żaden myślący człowiek, piszą tam, nie powątpiewa, że „zlokalizowanie wojny" należy do tego rodzaju wyrażeń jakie zwykle służą do osłonięcia, że nic nie chce się powiedzieć. Jeżeli austrjaccy mężowie stanu wahają się w zrobieniu kroku, którego w swoim czasie nie wahał się zrobić taki Metternich lub Buol, to dla zabezpieczenia interesów austrjackich bardzo słaba pozostaje nadzieja w tem że Rossja, pomimo rozwinięcia ogromnych sił nie będzie dążyć do osiągnięcia stanowczego rezultatu.

Nie wiemy już jak kwalifikować wiadomości nadchodzące z Bukaresztu ze strony urzędowej! Oto naprzykład jeden z dobrze zwykle poinformowanych korespondentów donosi: „Wczoraj (9. bm.) książę i prezydent ministrów postanowili czekać na inicjatywę Izb w przedmiocie ogłoszenia niezależności Rumunji i wypowiedzenia wojny. Wieczorem odbyła się konferencja deputowanych i postanowiła dziś (10. maja) postawić interpelację, a następnie wniosek co do ogłoszenia niezawisłości. (Vide nasze wiadomości o walkach Turków z Rumunami pod Kalafatem. Przyp. R)

Wojna.

Prędzej, niżeli tego można się było spodziewać, walka na Wschodzie przybrała charakter walki rasowej. Armje stanęły naprzeciw siebie — a ludność porywa także za broń. Donosiliśmy już o powstaniu Czeczeńców na Kaukazie. Chociaż telegram rządu moskiewskiego zapewnia, że powstanie zostało stłumione, nam się jednak zdaje, że Moskale tej sztuki tak prędko nie dokażą. Dziś stłumione na jednym punkcie, jutro tem gwałtowniej wybuchnie na drugim. Świat muzułmański zaczyna się ruszać, a kapłani tureccy, którzy tłumnie udali się na Kaukaz, potrafią burzyć ludność. Nie mniejszej doniosłości, jest powstanie w Krymie, o którem dziś zrana zawiadomił nas telegram prywatny. Jeżeli płomień roznieci się w ten sposób na terytorjum moskiewskiem, walka stanie się wkrótce prawdziwie rasową, jakiej Europa oddawna nie była widownią. Moskale ze swej strony także nie zasypiają gruszek w popiele, a intrygując na całym półwyspie Bałkańskim, szczególnie zaś wzdłuż granic greckich i w Bułgarji, chcą i tam pchnąć ludność do walki na nowo. Czy Europa będzie się temu długo przypatrywać z rękami założonemi?

Wczoraj wyraziliśmy zdanie, że Moskwa prawie na pewno główne swe siły przeprawi o kilkanaście mil powyżej Ruszczuka, gdzieś w okolicach około Sistowy, by tym sposobem wziąść *à révers* słynny czworobok fortec — który nawiasem mówiąc, nie wiemy dla czego, nazywają czworobokiem; jest to bowiem prawie matematycznie foremny trójkąt, wierzchołkiem którego jest Sylistrja, podstawą linja Ruszczyk-Warna, a na połowie podstawy leży Szumla. Ale mniejsza o to; czy czworobokiem, czy trójkątem nazwiemy, znaczenie powyższych fortec pozostanie jednakowem. Zawsze przestrzeń między niemi zawarta będzie stanowić jakby jedną wielką twierdzę, jakby skałę, o którą rozbić się mogą zapędy moskiewskie. Otóż, wyraziliśmy wczoraj zdanie, że Moskwa zamiast rozbijać piersi o tę skałę, atakując ją od czoła, postara się — usadowiwszy się silnie w Gałaczu, zostawiwszy obserwacyjne oddziały naprzeciw Sylistrji, Turtukaja i Ruszczuka, a Rumunów z częścią swych wojsk naprzeciw Widdynia, postara się obejść tę skałę: „przerzuciwszy główne swe siły szparko na Zachód, przechodząc Dunaj w okolicach Sistowy, by tym sposobem, zająwszy brzegi rzeki Jantry, ztamtąd przez Tirnowę wpaść na tyły sławnego czworoboku i odciąć tem samem armję turecką od Stambułu itd." Potwierdzenie tego zdania znajdujemy w telegramie dzisiaj odebranego *Fremdenblattu* z dnia 11. maja. Telegram wspomniany opiewa:

„Pomimo, że się zdaje, jakoby Moskwa zamierzała przeprawę między Reni i Braiłą do Dobruczy, Turcy przedsiębiorą środki potrzebne do odparcia przeprawy pomiędzy Ruszczukiem a Widdyniem, albowiem zdaniem sztabu tureckiego, Moskwa postara się na tej przestrzeni przeprawić się przez Dunaj, by tym sposobem wpadłszy na tyły czworoboku fortec położonych w Bułgarji, odciąć takowe od Widynia. Turcy w tym celu, t. j. w celu bronienia przeprawy nad górnym Dunaje, na gwałt obsadzają wojskami z Widdynia następujące punkta: Lom, Rakowę i Nikopolis.

Europejski teatr wojny.

Jak donoszą z różnych stron do Wiednia pod d. 10. b. m. nietylko między Widdyniem a Kalafatem znowu się rozpoczęła walka działowa, ale działa grzmią także między Turtukajem a Oltenicą. Rumunja znajduje się w pełnej wojnie z Turcją nie wypowiedziawszy jej. Jest to także dodatek do dziejów współczesnych naruszeń prawa. Zresztą wojska rumuńskie w Kalafacie, dla wzmocnienia których znowu wyprawiono jeden bataljon milicji z Bukaresztu, nie pozostaną tam długo same. Z Orsowy telegrafują, że przybyli tam moskiewscy kwatermistrze. Rosjanie zatem znajdują się tuż przy austrjackiej granicy i nie ulega wątpliwości, iż ukażą się wkrótce w Kalafacie dla podtrzymania Rumunów.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego prywatnego telegramu o utarczce, jaka zaszła między Turkami a kozakami, którzy w sile 350 ludzi przeprawili się przez Dunaj z Braiły do Ghiacet, *Polit. Corr.* przytacza dziś list z Gałaczu tej treści: „Dziś rano o godzinie 5 (10. bm.) 300 kozaków wsiadło na łodzie pod Braiłą i przeprawiło się przez Dunaj do Ghiacetu dla rekonesansu. Zaledwie jednak kozacy wyladowali, wpadli na znaczny oddział baszybużuków. Powstała żywa walka, dotąd jeszcze trwająca. Z obu stron są już zabici i ranni. (Telegram nasz jest późniejszy, gdyż donosi o rezultacie walki).

Z Bukaresztu donoszą do *Polit. Corr.* pod dniem 11. b. m.: „Wczoraj dwie brygady rosyjskiej artylerji przybyły do Kitilia tuż koło Bukaresztu. Wszystkie znajdujące się tam rosyjskie wojska wyprawiono dalej w dwóch kierunkach. Jedna część udaje się gościńcem i koleją do Pitestie, Slatina i Aluty; druga, mniej liczna przewieziona będzie koleją do Giurgewa.

Jeżeli można wierzyć listom z Janiny do *Polit. Corr.*, to w Epirze i Tesalji, wszystko przygotowane jest do powstania. *Polit. Corresp.* ogłasza wezwanie greckiego centralnego rewolucyjnego komitetu do mieszkańców chrześcian Epiru i Tesalji, by chwycili za broń. Ponieważ jednak *Polit. Corr.* wychodzi z założenia, jakoby Anglja była zdania, że Turcja obecnej walki nie wytrzyma i dlatego sposobi się do zajęcia Krety i Egiptu, to być może, iż owe przygotowania do epiracko-tesalskiego powstania są tylko pobożnem życzeniem litografowanej przyjaciółki Moskalów.

Z prywatnego listu z Odesy podajemy następujący wyciąg: „Codziennie mamy tu smutny widok nieskończonego szeregu wozów naładowanych towarami i wszelkiego rodzaju sprzętami, które z gorączkowym pospiechem miasto opuszczają. Najbiedniejszy człowiek pracuje nad uratowaniem swego mienia. Miasto rażąco wyludnia się; na przedmieściach, po za obrębem strzałów działowych czynsz za wynajęcie lokalów dochodzi do bajecznej wysokości.

Ogłoszony w Bukareszcie *Ordre de bataille* rumuński oznajmia o objęciu dowództwa przez ks. Karola, utworzeniu dwóch korpusów po dwie dywizje z czterema brygadami piechoty i dwiema kawalerji, tudzież mianowanie komendantów oddziałów i sztabu jeneralnego. W motywach *Ordre de bataille* powiedziano, iż obowiązkiem jest rządu oddalać niebezpieczeństwa zagrażające krajowi.

Rossyjski 7. korpus pod jenerałem Ganeckim znajduje się w Kilii; 8y korpus, jenerał Radecki, ma główną kwaterę w Plojeszti; mający przybyć 9. korpus jenerała Krüdnera stanie w Gałaczu; 12. jenerała Wanowskiego w Braile; 13. i 14. korpusy znajdują się jeszcze w Besarabji.

Azjatycki teatr wojny.

Bliższe szczegóły wczorajszego naszego telegramu o walce Turków z Moskalami pod Karsem uzupełniają dziś telegramy moskiewskie następnie: Dnia 9. maja jenerał Szeremetjew z twerskim pułkiem dragonów i trzema sotniami kozaków przedsięwziął rekonesans w północno-zachodniej stronie Karsu, przez Ainal, Topadżik i Czamur. Przy odwrocie kolumna ta miała żywe starcie z nieprzyjacielską kawalerją, która wystąpiła z Karsu i czterema bataljonami, chcącemi odciąć jej odwrót. Dragoni i kozacy odparli nieprzyjacielską kawalerję na góry Berdikczaj, ale tu utknęli się przy cofaniu na ukryte tureckie baterje i cztery bataljony. Ogniem baterjów tureckich raniony został jeden dragon i zabite dwa konie. Sądząc z liczby trupów ludzkich i końskich, strata nieprzyjaciela musi być bardzo wielką. (Szczególnie się to stało, że według moskiewskiego telegramu, gdy dragoni i kozacy wpadli we dwa ognie, zginął tylko dragon!.. Zauważyć przytem należy, że jenerał Szeremetjew wcale nie rozpisuje się nad tem, jak się sprawa zakończyła. P. R.).

Austrja i Węgry.

* P. Tisza odpowiedział 10. b. m. w sejmie węgierskim na tę część interpelacji Somsicza, która się tyczyła żeglugi na Dunaju, co następuje: „Położenie Dunaju ze stanowiska międzynarodowych traktatów, nie jest takie, jakoby Dunaj sam i jego okolica uznane zostały w traktatach za neutralne, rzecz się ma przeciwnie. W protokole końcowym kongresu wiedeńskiego z r. 1815 wypowiedziano po raz pierwszy, że na rzekach, których brzegi tworzą granicę kilku państw, panować ma wolna żegluga. Zasadę tę zastosowano w r. 1859 do Dunaju. W r. 1871 powiedziano w protokole londyńskim, że strony interesowane uważać będą zbudowane przez międzynarodową komisję Dunaju budowle i osady, oraz osoby powołane do manipulacji technicznej i administracyjnej, za neutralne; atoli co do samej rzeki Dunaju nigdy i nigdzie nie ogłoszono jej neutralności, lecz stosowano zasadę wypowiedzianą w r. 1815, że na rzekach dotykających granic kilku państw, żegluga jest wolną od źródeł aż do morza. Skoro rzeczy tak stoją według prawa narodów, nie może więc państwo neutralne, jeżeli dwa nieprzyjacielskie państwa nad brzegiem takiej rzeki wojnę prowadzą, mieszać się do tych rozporządzeń stron wojnę prowadzących, które należą do środków wojennych prawem międzynarodowem dozwolonych."

„Oświadczając to muszę zarazem dodać, że nie tylko rząd węgierski, lecz także ministerstwo spraw zagranicznych z jednej strony pojmuje i czuje, jak ważne interesa monarchji łączą się z wolną żeglugą na Dunaju; z drugiej strony zaś pojmuje i czuje swe prawo i swój obowiązek, jakie ma co do obrony wolnej żeglugi nie tylko w interesie państwa, lecz także ze swego stanowiska jako jedno z mocarstw gwarantujących, i właśnie dlatego uważał za zadanie swoje w każdym razie działać w tym kierunku, aby wywołane wojną przeszkody dla wolnej żeglugi, nie rozszerzały się dalej ani co do czasu, ani co do miejsca, jak tylko o tyle, o ile tego okoliczności wojny bezwarunkowo koniecznie wymagać będą, uważa dalej za swoje zadanie zyskać rękojmię, aby skoro tylko ta konieczność przeminie, ustały także wszystkie przeszkody wolnej żeglugi na Dunaju; uważa dalej za zadanie swoje działać w tym kierunku, aby się nic nie stało, coby mogło być precedensem na przyszłość, coby mogło wolną żeglugę na Dunaju podać w wątpliwość, zaszkodzić jej lub więcej ją ścieśnić, niż traktatami zastrzeżono."

Kronika.

Lwów d. 12. maja.

Wystawa obrazów Leopolskiego w domu narodnym będzie otwarta jeszcze tylko jutro 13go. Należy spieszyć oglądać arcydzieła pendzla polskiego, gdyż w poniedziałek będzie za późno.

Wycieczka do Łupkowa odbędzie się w Zielone święta. Program podajemy poniżej.

Zbłąkane dziecię płci żeńskiej liczące 2 lata umieszczono w komisarjacie śródmieścia dnia 10. bm.

Na szkołę tow. Harmonii złożyli pp. Fr. Prokopowicz 15 złr., bar. A. Romaszkan 15 złr., dr. Zbyszewski 10 złr., za co zarząd składa podziękowanie.

Papiery wartościowe. Jan Jezierski zmarł w drodze z Tarnopola do Skałatu dnia 8. bm. Zmarłemu zginęły według znalezionej przynim konsygnacji następujące papiery wartościowe, mianowicie: a) listy zastawne z 1 lipca 1876 ser. 3 N. 2580, na 1000 zł. z 1 lipca 1869 ser. 4 N. 151, na 500 zł. z 1 lipca 1869 ser. 4 N. 242, na 500 zł. z 1 lipca 1871 ser. 4 N. 794, na 500 zł. z 1 lipca 1876 ser. 4 N. 995, na 500 zł. z 1 lipca 1876 ser. 4 N. 997, na 500 zł. z 1 lipca 1870 ser. 5 N. 1805, na 100 zł. z 1 lipca 1870 ser. 5 N. 1019, na 100 zł. z 1 lipca 1871 ser. 5 N. 1775, na 100 zł. z 1 lipca 1871 ser. 5 N. 2032, na 100 zł. z 1 lipca 1871 ser. 5 N. 2033, na 100 zł. z 1 lipca 1871 ser. 5 N. 2272, na 100 zł. z 1 lipca 1872 ser. 5 N. 8128, na 100 zł. z 1 lipca 1872 ser. 5 N. 3127, na 100 zł. z 1 stycznia 1873 ser. 5 N. 2648, na 100 zł. b) Obligacje indemnizacyjne wschodnio-galicyjskie wszystkie z daty 1 listopada 1853 N. 9970 na 500 zł., N. 2238 na imię Józefa Torosiewicza na 100 zł., N. 6337 na imię Karola Wisłockiego na 100 zł., N. 10681 na imię Alfreda Rubczyńskiego na 100 zł., N. 15338 na imię Wincentego Longchampsa na 100 zł. N. 24616 filji pierwszego prywatnego stowarzyszenia kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie na 100 zł., druga taka N. 29481 na 100 zł., N. 45739 na imię Antoniego Pokisiaka na 100 zł., N. 6871 na imię Teofila Horwath na 100 zł., N. 25985 na imię Rozalji Passakas na 100 zł., N. 45709 na imię hr. Marji Gołuchowskiej na 100 zł., N. 42231 na Stan. Skarbka Zakład sierot w Drohowyżu na 100 zł., N. 2519 na imię Ignacego Lilien na 100 zł. na imię Józefa Gromnickiego na 100 zł. Amortyzacja w toku, ostrzega się przed nabywaniem tych papierów wartościowych.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj wieczór trzy sztuczki: „Po capstrzyku," „Jeden z nas musi się ożenić" i „Berek zapieczętowany". Cena miejsc zniżona na połowę.

* Jak lwowska publiczność ceni talent p. Bolesława Ładnowskiego, udowodniła najlepiej dnia wczorajszego zająwszy wszystkie miejsca w teatrze, mimo że beneficjant wybrał sobie tragedję Szekspira, a nie żadną farsę. Beneficjant odwdzięczył się też godnie, gdyż grał Romea z takiem przejęciem się i zapałem, że entuzjazmował i najchłodniejszych. Wieniec laurowy, który mu rzucono przy grzmiących oklaskach, nie był grzecznością, ale nagrodą za zasługę. Pani Ładnowska, w roli Julji, grała nad wszelkie spodziewanie. Pracowitość i studjowanie widne były w każdym ruchu; szczególnie scena otrucia wypadły doskonale. Publiczność przyjmowała ją też hucznemi oklaskami.

Stan powietrza. Dziś 12. maja + 15° R. o godzinie 9ej rano w cieniu. Dzień bardzo piękny i pogodny.

Program dla pociągów spacerowych, idących dnia 20. bm. z Przemyśla i z Legnye-Mihalyi do Mezö-Laborcza, względnie Łupkowa jest następujący:

1) Pociągom odchodzącym z Przemyśla i Legnyi-Mihalyi towarzyszyć będzie przez ciąg drogi osobna orkiestra wojskowa względnie węgierska. Zebrawszy przybywających na dalszych stacjach gości, przyjadą pociągi do Łupkowa o godz. 1½ gdzie złączonemi zostaną, podczas gdy goście wysiadłszy pójdą poprzedzeni przez obie orkiestry do umyślnie przystrojonego i pięknie oświetlonego Tunelu.

2) Po przejściu i obejrzeniu tunelu goście zajmą napowrót swe miejsca w stojącym już w pogotowiu pociągu, który przejechawszy odznaczającą się pięknością położenia i widoków przestrzeń Beskidu, przybędzie do stacji Mezö-Laborcz o godzinie 3 po południu.

3) Podczas objadu w stacji Mezö-Laborcz będą obie orkiestry na przemian odgrywać wyborowe i ulubione utwory muzyczne.

4) O god. 5 początek zabawy urozmaiconej bieganiem chłopców w werkach, wspinaniem się na drzewach, grą w kręgle o nagrody, grą w piłki (ballons) i w obręcze (cerceaux) i tańcami.

5) O godz. 10 wieczór ognie sztuczne à la Stawer, po skończeniu których nastąpi powrót.

6) Podczas powrotu wspaniałe oświetlenie szczytów gór leżących między Mezö-Laborcz a Łupkowem.

Kraków 11 maja. Wczoraj wieczorem znaleziono na Grzegórzkach nad Wisłą zwłoki mężczyzny, mogącego mieć około 45—50 lat, włosów [illegible]nych, z długą brodą, ubranego czarno w paletot, surdut itd., buty z cholewami, kapelusz czarny z szerokiem rądem. Miał przy sobie kilka guld., tabakierkę, dwie chustki kolorowe; przy nim leżała laska trzcinowa, flaszeczka próżna i kieliszek napełniony jakimś płynem, może trucizną. Na ciele jego nie dostrzeżono żadnych śladów obrażenia.

W tych dniach umarł w wagonie kolei żelaznej między Pragą i Kolinem jenerał-major Gintowt Dziewałtowski. Przekonano się, że przyczyną śmierci była apopleksja. Podczas poszukiwań sądowych znaleziono przy nim karty wizytowe „Generalmajor v. Gintowt"; było to właściwe nazwisko jenerała. Jenerał Gintowt był w r. 1866 pod Königgrätz ciężko ranny, że uważano go za umarłego. Zwłoki jego przywieziono do Pragi, gdzie odbył się pogrzeb z honorami wojskowemi. Jechał on do Krakowa na stałe mieszkanie.

Dnia 9. bm. odbyło się posiedzenie komisji balneologicznej Towarz. lekarskiego krak., na którem prof. dr Olszewski odczytał instrukcję do czerpania i przesyłki wód do rozbioru chemicznego przeznaczonych. Następnie na wniosek mag. farm. B. Hoffa, po ożywionej dyskusji, w której wzięli udział wszyscy prawie członkowie komisji z powodu doniosłości sprawy, uchwalono wypracować instrukcję do czerpania i napełniania wód lekarskich na sprzedaż rozsyłanych.

Mimo wysokiego muru na strzelnicy poza celem na tyłach ogrodu Strzeleckiego, kule przenoszą go niekiedy i narażają na niebezpieczeństwo służbę kolei żelaznych i rodziny zamieszkałe w domu kolejowym za strzelnicą. Wczoraj też przed wieczorem dwu urzędników kolei zgłaszało się z tego powodu na strzelnicę domagając się zaniechania strzałów.

Onegdaj przejechało przez Kraków 5 wagonów z Prus do Bukaresztu z obuwiem dla wojska moskiewskiego, a wczoraj 40 wagonów z sucharami dla tegoż wojska w Rumunji.

Zwierzyniec 9. maja. Rada gminna we Zwierzyńcu uprasza szanowną redakcję o pomieszczenie w łamach *Dziennika Polskiego* tych kilka słów, które chociaż rzucą niekorzystne światło na działanie rady szkolnej miejscowej, ale ochronią może inne gminy naszego kraju narażone na podobne postępowanie. Prawda wypowiedziana otwarcie jest zawsze przykrą, lecz chorobę usuwa się zwykle przykremi lekarstwami.

Gmina zwierzyniecka cierpliwie oczekiwała od Prześwietnej Rady szkolnej okręgowej zwołania legalnych wyborów do rady szkolnej miejscowej — ale naprożno. Dotychczasowa zaś rada szkolna miejscowa nie tylko że składem swoim jest nielegalną, bo w gminie naszej niewiadomo, kto i kiedy wyboru tejże rady dokonał, lecz uchwała dokonująca wyboru, nie jest nawet w księdze uchwał rady gminnej zapisaną, co jednakby nastąpiło, gdyby wybór dokonany był podług paragrafu 6. ustawy krajowej z d. 25. czerwca 1873 r. Również nie ma najmniejszego śladu w aktach gminy Półwsia i Zwierzyńca (gmin należących do związku rady szkolnej miejscowej) o zawiadomieniu tychże gmin, celem wyboru do rady szkolnej miejscowej.

Rada gminna d. 7. maja b. r. jednogłośnie uchwaliła wysłać zażalenie do prześwietnej Rady szkolnej krajowej z prośbą o zwołanie nowych wy-

borów i wybrała komisję szkolną z trzech radnych: Jana Szafranka, Józefa Okładowicza i Stanisława Stanka, aby z całą energią dołożyła starań, celem rozwiązania dotychczasowej Rady szkolnej miejscowej.

Odkładając na później ogłoszenie postępków rady szkolnej miejscowej, nadmienimy tylko, że rada szkolna miejscowa samowolnie układa preliminarz wydatków, nie zawiadamiając o tem rad gminnych i że przed trzema laty, nie ogłosiwszy licytacji, z wolnej ręki oddała samowolnie przedsiębiorstwo budowy szkoły radnemu szkoły miejscowej, co sprzeciwia się §. 56 rozporządzenia wysokiego Wydziału krajowego nr. 14358 z roku 1875, artykułowi 10 ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873 r. i §. 14 ustawy krajowej z dnia 25. czerwca 1873 nr. 255 dziennika ustaw krajowych.

Ten sam fakt wystarcza na teraz, jest więcej złego, było więcej złego, jednak rada nie robi w tej chwili użytku z tej sprawy, bo ma nadzieję, że prześwietna Rada szkolna krajowa prośbę gminy uwzględni, i w imię oświaty i dobrobytu ludu sprawę sporną załatwi tak, jak przystoi sumiennej krajowej władzy.

Rada gminna przeciw zwykłemu corocznemu preliminarzowi wydatków nie ma nic do zarzucenia, bo rada uznaje potrzebę szkoły, uznaje tę wzniosłą zasadę: **że oświatą i pracą znowu postawimy ojczyznę naszą na piedestale chwały**, lecz zawiesiła wypłatę wydatków szkolnych preliminarzem na rok 1877 objętych dotąd, dopóki nie ustąpi dotychczasowa rada szkolna miejscowa—legalnej. Z rady gminnej wsi Zwierzyńca dnia 9. maja 1877.

Z pod Biecza 9. maja. Komisja z Wydziału krajowego do zbadania czynności Gorlickiego magistratu zesłana znalazła między innemi (w kasie 100 000 złr. pożyczki dla pogorzelców z lwowskiej kasy oszczędności zaciągniętej) deficyt 1.300 złr. Ma także przybyć prezes sądu obwodowego z Nowego Sącza dla zbadania nieporządków w gorlickim sądzie.

Wiedeń 10. maja. (Kronika wiedeńska.) Muzyka miejska w Zagrzebiu przywitała arcyksięcia Albrechta hymnem moskiewskim: *Boże carja chrani*, co wywołało wielkie oburzenie między Kroatami, a jak twierdzą dzienniki, także w świcie arcyksięcia.

Flügeladjutant cesarza Franciszka Józefa, podpułkownik baron Löbneisen, udaje się w misji urzędowej do głównej kwatery moskiewskiej w Kiszyniewie.

Książę Borys Czetwertyński, należący do prawosławnej i jak mówią zmoskwiconej linji książąt Światopełków z Czetwertni, otrzymał w istocie rozkaz wracania do domu. Przeznaczywszy na sześć lat po 100 dukatów rocznie na nagrodę wyścigową Nemzeti-dij w Peszcie, złożył on od razu 600 dukatów, albowiem, jak się wyraził, „mogłoby mu się coś wydarzyć, coby mu później uczyniło niepodobnem uiszczenie się z długu w kraju, w którym czuł się jak w domu."

Oszust, który mienił się „jenerałem Jeziorańskim," nazywa się Kazimierz Bielecki, jest rodem z Liska w Galicji i ścigany był za kradzież. Wdrożono przeciw niemu śledztwo kryminalne.

W Praterze odbyły się dzisiaj wyścigi powozowe. Wygrały jednokonki Franciszka Ostnera *Lucia* (2³/₄ mili angielskiej czyli 2.332 sążni wied. w 7 min. 47 sek.) i pp. Milbreta i Tupana moskiewska klacz *Ostraja* (ta sama przestrzeń w 7 min. 11 sek.). Jeszcze prędzej zrobił tę przestrzeń p. Valentina *Zobel*, także moskiewskiego pochodzenia — w 6 minutach 55 sekundach — ale doliczono mu 30 sekund za to, iż wygrał w roku przeszłym. Parokonnym zaprzęgiem, także moskiewskim, wygrał p. Grumpelt z Drezna, czwórką zaś fiakier wiedeński Kreipl. Z fiakrów wygrał nr. 916, ujechawszy 5¹/₂ mili ang. (4664 sążni wied.) w 20 min. 38 sekundach.

Morgen-Post zaprzecza doniesieniu, jakoby przeszła na własność ks. Czartoryskiego i p. Czerkawskiego.

Sonn- u. Feiertags-Courier popisuje się jako jeden z najgorliwszych Moskali wiedeńskich.

Najnowszy „Mordspektakel," przerobiony z książki Vernego: Le courrier du Czar, a przedstawiany w teatrze Carla na Leopoldsztadzie, ominie może szczęśliwie scenę lwowską, albowiem główna przedstawicielka, Amerykanka Dare, bez której karkołomnych popisów na linie i t. d. przedstawienie jest niemożliwem, pobiera Bogu dzięki 15.000 franków miesięcznie.

Paryż 9. maja. (Drobiazgi paryskie.) Wiadomo, że główny sztab armji rossyjskiej, mający wrodzony wstręt do wszelkiej jawności, bardzo niechętnym się okazuje dla wszystkich korespondentów dzienników zagranicznych, tak że dotąd tylko dwom z tych panów udzielono pozwolenie pozostawania przy głównej kwaterze. Jednym z nich jest p. Macgahan, korespondent dziennika *Daily-News*, drugim korespondent paryskiego *Figara*. Ten drugi przesłał dotąd do swego dziennika trzy długie listy, które redakcja uznaje za stosowne umieszczać na czele numerów, a które odznaczają się takiemi niedorzecznościami, kłamstwami i zarozumiałością, jakich żadna perjodyczna prasa, wyjąwszy moskiewskiej urzędowej, nie przedstawia. Sądziliśmy zrazu, że autor, ostentacyjnie podpisujący się Ivan de Woestyne, jest po prostu sfrancuziałym Moskalem — Iwanem Wiestinem; przekonaliśmy się jednak, iż rzecz ma się odwrotnie i pan Iwan jest czemś gorszem jeszcze a mianowicie zmoskwiconym Francuzem.

Mamy właśnie przed sobą trzeci list p. Iwana datowany z Kiszeniewa. Z listu tego, zajmującego trzy szpalty *Figara*, dowiadujemy się naprzód, że do osoby jego przykomenderowany został jeden z pułkowników sztabu, mający informować go o wszystkiem co się dziać będzie na teatrze wojny w Europie, Azji i na Czarnem morzu; chociaż wiadomo powszechnie, że główna rossyjska kwatera nie udziela podobnych wiadomości nawet posłom mocarstw zagranicznych. Dalej następuje opis przeglądu odbytego przez cara. W opisie tym głównie podniesiony jest fakt, że żołnierze, którzy byli zabłoceni, przed ukazaniem się cara czyścili sobie buty. Następnie mamy opis uzbrojenia i umundurowania kozaków, z którego Francuzi niezawodnie powezmą wyobrażenie, iż kozak zupełnie tak wygląda jak strach stawiany w grochu dla odpędzenia wróbli. Iwan unosi się nad kozakami, stawiąc ich wyżej nad zuawów, a ich **dżigitówkę** (zabawa, polegająca na tem, że jeden kozak rzuca czapkę na ziemię, a inni, kolejno, usiłują ją podnieść) przenosi nad **fantazję** arabskich jeźdźców. Podoba mu się również niezmiernie instrument, którym popędza kozak konia, a który, jak utrzymuje p. Iwan, nazywa się *kinjal*. (?)

Szczytem jednak niedorzeczności jest opowiadanie tej treści, iż po przybyciu cara, minister dworu hr. Adlerberg, kazał w jednym z salonów przygotować papier, na którym zapisywali się cudzoziemcy. Naturalnie, że i Iwan pospieszył zapisać się i zostawić cesarzowi wszech Rossji swój bilet wizytowy. Wprawdzie car nie rewizytował korespondenta *Figara*, ale zaraz po wyjeździe przybył do p. Iwana adjutant cesarski, jenerał Wojejkow, z oświadczeniem iż j. c. mość bardzo ubolewa, że nie mógł z nim widzieć się wszakże gdyby p. Iwan miał do sformułowania jakie żądanie, to zrobi się wszystko dla uczynienia mu zadość (??) Wystawiamy sobie jakieby to zarządzono przyjęcie w Kiszeniewie, gdyby p. Vilmessant, naczelny redaktor *Figara*, sam się pojawił!

Czemu tu więcej dziwić się? Czy bezczelności reportera, prawiącego takie duby smalone, czy naiwności redakcji, widocznie biorącej je za dobrą monetę?

O przemytnictwie piszą ze Sieradza do *Kaliszanina:* Wiadomo wam i wszystkim, że wysoko opodatkowany wyrób okowity sprowadził do naszego kraju nowy cech przemytników, a z nim i nowy wyraz do bogactwa języka polskiego. Przemytnicy towarów łokciowych, zwali się blejwaśnikami, towarnikami i kontrabandziarzami. Teraźniejszych zaś dostawców okowity zowią tu baryłkarzami, od baryłek, w których okowitę przenoszą. Handel ten obecnie na ogromną skalę rozwinięty, bo jak mi opowiadał żyd dzierżawiący 3 gorzelnie w nadgranicznych wioskach w Poznańskiem, wynosi na linji 6-milowej w przecięciu sto wiader dziennie, zamienił się od pół roku w ruchome szynki, tak jawne i publiczne, że tylko ślepy może ich nie widzieć. Odbywa się on w ten sposób: Banda baryłkarzy przybywa do wsi i obiera sobie mieszkanie u sołtysa (najczęściej). Jeden z nich obchodzi po wsi z wiadomością o gorzałce, a wnet snują się oznaczeni mężczyźni i niewiasty po okowitę.

Rząd w ten sposób traci znaczne kwoty z akcyzy; strata dochodzi co najmniej w ciągu roku do miljona rubli. (Czy aż tyle? Red.) Bardzo być może jest nawet znacznie większą, a nie ulega wątpliwości, że wzrastać będzie ciągle, bo zyskowny przemysł organizuje się coraz lepiej; ma na swoje usługi coraz większą liczbę rąk i kapitałów, drobne ilości spirytusu przemycone przez granicę, zlewają się w beczki i pod osłoną świadectw wydanych z licznych dystylarni, coraz bardziej w głąb kraju sięgają — Potajemna sprzedaż wódki, bez względu na to, czy ona jest tanią, czy drogą, dla tego tylko, że odbywa się bez kontroli, zawsze pociągała za sobą złe skutki. Sprzedający przyjmuje fanty, i tym sposobem zachęca do kradzieży i kradzież osłania. Dawnemi czasy, kiedy sąsiad zalewał wieś sąsiada taniej sprzedawaną wódką, drobne powtarzające się we wsi kradzieże, były niezawodną wskazówką, że liczba tajemnych szynków wzrosła, a z ich zamknięciem ustawały kradzieże.

Że przemytnictwo ułatwiając rozwój przemysłu gorzelniczego w Prusiech, zabija go u nas, że w specjalnym celu zasilania przemytnictwa, budują się na samej granicy gorzelnie w Prusiech, a zamykają nasze wszystkie, że gospodarstwo nawozowe wiele na tem cierpi, o tem wszyscy dobrze wiemy.

O powodzi w Kremieńczugu piszą co następuje: Nigdy jeszcze wylew Dniepru nie zrządził w naszem mieście tyle spustoszeń jak obecnie. Przestrzeń dwuwiorstowa jest zupełnie zalaną. Dwie podmiejskie wioski Stalewka i Własówka zostały do szczętu zniszczone. Cały Kremieńczug z wyjątkiem kilkunastu domów, stojących na pewnem wzniesieniu, jest pod wodą, komunikacja odbywa się na łodziach. Większa część mieszkańców wyniosła się na przedmieście „Kamienia", stojące na wzgórzu. Poziom wody przewyższa o 3 sążnie zwykły jej stan. Najwięcej przyczyniła się do smutnych skutków obecnego wylewu tama na Dnieprze, która zajmując przestrzeń 4 wiorst w celu obrony miasta od wód dnieprowych zwiększyła tylko powódź. Nie mogąc bowiem oprzeć się naciskowi wody, która od 18—20. kwietnia zwiększała się codziennie od 11—14 werszków, przerwała się w końcu i całą masę wody rzuciła na miasto. Straty w ogólności wynoszą kilkaset miljonów rubli. Wiele domów zamieniło się w kompletne ruiny. Więzienie miejskie, budynek nowy, uległ pierwszy niszczącemu wszystko żywiołowi. Szczęściem zdołano więźniów ocalić. Mężczyzn przewieziono koleją żelazną do Połtawy, a kobiety umieszczono w więzieniu ziemskiem. Szkoła rzemieślnicza, której budowę rozpoczęto, została zupełnie zrujnowaną, kilkaset sztuk belek woda uniosła. Most żelazny prowadzący do Połtawy został zerwany. Od dn. 24 kwietnia woda wcale nie opadła. Municypalność Kremieńczuga wytęża wszystkie siły, aby dopomódz ogólnej nędzy, ale stosunkowo nie wielkie jej środki nie wystarczają na zażegnanie tak olbrzymich klęsk.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 11 bm. Licytacje. Realność pod l. 79 w Mykietyńcach (powiat Kosów). Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 20 w Roszniatynie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 290 złr. — Realność pod l. 107 w Dubie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 345 — Realność pod l. 5 w Majdanie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 201 złr. — Realność pod l. 46 w Kniażowskim (powiat Rożniatów). Cena wywołania 580 złr. — Realność pod l. 60 w Zarudcach (powiat Lwów) Cena wywołania 580 złr. Dobra Wojtowa (powiat Gorlice). Cena wywołania 27.522 złr. — Realność pod l. 113 w Kętach. Cena wywołania 312 złr. — Realność pod l. 378 w Haicach (powiat Zabłotow). — Realność pod l. 89 w Ostrowie (powiat Szczerzec). Cena wywołania 775 złr. — Na rzecz banku włościańskiego: Realność pod l. 207 w Błażowy (powiat Tyczyn). Cena wywołania 750 złr. — Realność pod l. 118 w Błażowy. Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 20 w Nowosiołce (powiat Podhajce). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 116 w Sarnach (powiat Krakowiec). Cena wywołania 350 zł. — Realność pod l. 30 w Nadziejowie (powiat Dolina) Cena wywołania 350 złr. — Realność pod l. 7 w Słobodzie (powiat Dolina). Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 8 w Słobodzie. Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 11 w Słobodzie. Cena wywołania 500 zł. Realność pod l. 62 w Strotynie. Cena wywołania 250 zł. Edykta. C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie otworzył konkurs na majątek Jona Fana i Mendla Pfeffer.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Okólnik do Szan. Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. uzyskawszy na rok bieżący subwencję ministerjalną na podniesienie chowu bydła w kwocie 5000 zł. — postanowił przeznaczyć z sumy tej 2000 złr. na zakupno bubajów czystej krwi dla właścicieli większych, które (celem odprzedaży z opustem 30 proc.) nabywać zamierza w miarę możności na wystawie krajowej w roku bieżącym we Lwowie odbyć się mającej.

O powyższej uchwale zechce Szan. Rada zawiadomić panów hodowców bydła w obrębie swoim, z wezwaniem do najliczniejszego obesłania wystawy krajowej bubajami czystej krwi.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów dnia 4. maja 1877.

Wice prezes: Abrahamowicz. Sekretarz: J. Grabiński.

Wystawa powszechna w Paryżu 1878. Z powodu, że niektóre komitety filialne dopiero w ostatnich dniach ukonstytuować się mogły, przedłużyła komisja centralna dla wystawy powszechnej w Paryżu 1878 termin do zgłoszeń na tę wystawę do 25. maja 1877.

Z Izby handlowej i przemysłowej jako komitetu filialnego dla wystawy powszechnej w Paryżu 1878. Lwów dnia 11. maja 1877.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 11. maja 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów Według jakości: Pszenica czerwona zł. 14·25 do 14·50, pszenica biała 14·25 do 14·50, żółta 14·— do 14·25, średnia 13·50 do —·—, żyto 9·50 do 9·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastew. 6·75 do 7·—, owies złr. 7·50 do 8·—, groch do gotowania złr. 8·50 do 9·—, pastewny złr. 7·25 do 7·50, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. 8·— do 8·75, kukurudza stara złr. 7·50 do złr. 7·75, nowa złr. 7·40 do 7·60, rzepak zimowy złr. 16·— do 16·50, rzepak letni 14·— do 14·50, lnianka 12·50 do 13·50, nasienie lniane 14·— do 15·—, nasienie konopne 8·75 do 9·50, koniczyna 37·— do 52·—, kminek 54·— do 59·—, anyż 33 — do 35·—, anyż płaski 23·50 do 26·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 33·—, w terminach w miesiącu Lipcu - Wrześniu 35·50. — Usposobienie: ożywione.

Waluta: mark złr. —·63¹/₂; rubel 1·42, Napoleondor złr. 10·32¹/₂.

Kraków 11 maja. W dniu wczorajszym, jako w święto uroczyste Wniebowstąpienia Pańskiego, nie było żadnego targu zbożowego na granicy Kongresówki. Gdy we wtorek z powodu święta nie było targu, spodziewano się, iż dzisiejszy targ na Kleparzu będzie więcej ożywiony i znaczny obrót z sobą sprowadzi. Tymczasem ruch był bardzo słaby, z kupców pruskich zaledwie paru przybyło na targ. Cena pszenicy spadła o 50 ct., żyto i owies płacono cokolwiek wyżej, jęczmień i groch po cenach z przeszłego targu. W ogóle ruch i obrót były bardzo słabe.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 11·50 do 14·50, czerwoną 12·— do 15·30, białą 12·25 do 15·50; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 10·75 do 11·40; żyto podolskie za 100 kilogr. 10·25 do 11·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. 9·— do 9·62; na paszę za 100 kilogr. 8·20 do 9·—; owies za 100 kilogr. 8·40 do 8·90; groch 8·— do 10·—; fasolę 9·— do 11·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły —·— do —·—, tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak —·— do —·—; wykę 6·— do 6·50, soczewicę —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Dzięki niezmordowanym staraniom ministra Ziemiałkowskiego została nareszcie szkoła leśnictwa we Lwowie pod względem jednorocznej służby wojskowej zrównana ze szkołami średniemi. Przywilej ten przysługuje wszakże tylko tym uczniom szkoły leśnictwa którzy ukończyli niższe gimnazjum, lub niższą szkołę realną.

Donoszą nam z prowincji z bardzo dobrego źródła, że prezydjum namiestnictwa rozesłało starostom okólnik, wzywający ich do przestrzegania, by w Galicji nie odbywały się zaciągi do legjonu polskiego, ponieważ według ustaw wszelki werbunek do wojsk zagranicznych jest wzbroniony. Ci, którzyby jako werbownicy byli ujęci, mają być sądom oddani.

W chwili, w której obecny numer naszego pisma dostanie się do rąk czytelników na prowincji, odbywać się będzie w Hyde-parku w Londynie zgromadzenie ludu, zajmujące się sprawą polską. Według doniesień pism angielskich, zgromadzenie to przybierze kolosalne rozmiary, albowiem zajęli się niem gorąco przywódcy rozmaitych frakcyj robotniczych, stowarzyszeń i związków Stowarzyszenia irlandzkie udadzą się do parku z chorągwiami i muzykami na czele. Członkowie parlamentu należący do stronnictwa antimoskiewskiego, zapowiedzieli swój udział. Plakaty na ulicach, kończące się słowami: „Niech żyje Polska!" zaczynają się od hasła: „*Down with Russia!*" (Precz z Moskwą!)

Kardynał arcybiskup dubliński Cullen napisał list pasterski do duchowieństwa irlandzkiego, w którym zwraca uwagę na prześladowania, jakich doznaje Polska od Moskwy, i porównywa *cara Aleksandra z nieprzyjacielem Chrystusa Julianem Apostatą*. Ks. Cullen mówi, że *zajęcie Konstantynopola przez Moskali byłoby początkiem nowej ery niewoli narodów*, że w całym świecie zapanowałby despotyzm, a znikłaby wolność polityczna, obywatelska i religijna.

Na odezwie, wzywającej do tworzenia legjonu polskiego, są podpisani: poeta żołnierz Karol Brzozowski i pułkownik Bogdanowicz.

Dziennik angielski *Evening Standard* dowiaduje się z Bukaresztu, że Moskale powzięli podejrzenie, iż jakiś „Polak" sprowadził do Braiły znaczną ilość dynamitu. Uwięzili kilku Rumunów, posądzonych o to, że wiedzą, gdzie ten dynamit jest ukryty. W ogóle zapewniają, że gdyby w Rumunji zarządzono powszechne głosowanie, ⁵/₆ ludności oświadczyłoby się za Turkami, a pozostała ¹/₆ jeszcze zawsze nie stanęłaby po stronie Moskwy — oczywiście pod warunkiem, gdyby jedni i drudzy nie mieli powodu bać się zemsty swoich uwo[illegible] za taki objaw zdania.

Prywatny telegram ze Stambułu donosi, że gubernator Erzerum zebrał 40.000 kurdów, z którymi maszeruje ku granicy, aby walkę przenieść na terytorjum moskiewskie. Doniesienie to jest przesadzone. Taka siła, to armja cała, której nie sposób zebrać w tak krótkim czasie, i z którą nie tak łatwo się poruszać.

Doniesienia o [illegible]targach między Anglią a emirem Afganów o[illegible]y się tendencyjnym wymysłem moskiewskim. Emir usiłował wprawdzie wywołać ruch przeciw chrześcijanom w ogóle, ale nie znalazł poparcia u swoich wazalów, bo jest bardzo niepopularnym. W Beludżystanie pułkownik Sandeman pomaga chanowi Kelatu uśmierzać rozruchy, które wybuchły w zachodniej części jego państwa. Oto wszystko, co się dzieje nowego w tych stronach.

W. ks. Mikołaj stanąć ma główną kwaterą u Cotroceni.

Jenerał rossyjski Mendelejew przywiózł księciu Karolowi rumuńskiemu własnoręczny list cara.

Jenerał Fadiejew, znany z oświadczenia, że „droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń", znowu jest w łaskach u cara i otrzymał dowództwo w armji czynnej.

Tureckie baterje pod Turtukajem rozpoczęły ogień przeciw baterjom rumuńskim w Oltenicy. Walka jest zawzięta, jak telegrafują z Bukaresztu.

Rossyjskie baterje spaliły tureckie miasteczko Gercsi. Turcy 9. maja znowu rozpoczęli atak na Braiłę, przyczem zapalił się wielki magazyn zboża.

Zaraz po wkroczeniu Moskalów do Rumunji wielu Rumunów za cichem przyzwoleniem swego rządu zaciągnęło się do szeregów moskiewskich za znaczne porękawiczne. Teraz znowu zawerbowano ich kilka tysięcy.

Dla podniesienia publicznego ruchu rozpuszczono w Rumunji liczne broszury zapowiadające utworzenie z księstw niezależnego zupełnie królestwa.

Książę Karol rumuński założył główną kwaterę w Krajowy.

Powstanie na Kaukazie według wiadomości przez *Fremden-Blatt* z Konstantynopola odebranych, ułożonem zostało w temże mieście przez Szeik-ul Islama i dotąg przez tegoż jest prowadzone. Wszelkie rozkazy na Kaukaz idą z Konstantynopola od tego najwyższego dygnitarza duchownego; głównodowodzący Abdul-Kerim pasza nie wtrąca się całkiem do tego powstania.

Petersburskie pisma donoszą o zawarciu w Berlinie pożyczki przez rząd moskiewski u zagranicznych bankierów. Pożyczka na 6% wynosi 15 milj. funt. ster., tj. 150 milj. guld., i zostanie wypłaconą w ten sposób: 5 milj. w maju, drugie 5 w sierpniu, trzecie 5 w październiku. Terminu spłaty nie widzimy; dzienniki donoszą tylko, że w razie nieakuratnej spłaty, rząd moskiewski za każde zaległe trzy miesiące zapłaci ¹/₂% kary. Pożyczka jak widać zawartą została na warunkach nie bardzo dogodnych, albowiem wypuszczoną będzie po kursie 74%, to jest o całe 18 procent niżej od puszczonych w roku 1875 konsolidowanych obligacyj i moskiewskich dróg żelaznych, które to drogi i teraz jako zastaw pożyczającym bankierom oddane zostały.

Wyższa szkoła agronomiczna pod Moskwą, zwana akademją Piotrowską, podała z powodu wojny gorący adres do cara. Nie widać z *Naszego Wieku*, czy na adresie podpisali się profesorowie z uczniami, czy też tylko pierwsi. — Przypominamy, że akademja Piotrowska dostawiała zwykle znaczny kontyngens na ławy oskarżonych w spiskach rewolucyjnych.

. Komendant petersburgskiej cytadeli, zwanej Pietropawłowską fortecą, wydał surowy nakaz zamykania bram fortecy o godzinie 9-tej wieczorem, przyczem nie wolno nikomu po tej godzinie [illegible] wchodzić ani wychodzić przez tę fortecę, ani żadnej łódzce pływać po tak zwanej „kronwerskiej cieśninie", t. j. odnodze Newy, stanowiącej rów cytadeli. Zakaz ten widocznie wydany został z powodu przestępców politycznych (socjalistów), siedzących tam w kazamatach, bo przecież Petersburg nie jest w stanie oblężenia, i flota angielska nie stoi jeszcze pod Kronsztatem. Może być, że spiskowi próbowali oswobodzić swoich z więzienia, i dlatego komendant zarządził ostrożność.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Prywatne.)

Jassy 12. maja. Koło Feodozji, zwanej także Kaffą, wybuchło powstanie między tatarami krymskimi, którzy obsadzają drogę prowadzącą do Sinferopola. (Przez Sinferopol prowadzi kolej żelazna. Prz. red.)

Braiła 11. maja. (godzina 3¹/₂ po południu.) Właśnie wylatuje w powietrze jeden okręt turecki, zapalony przez baterje moskiewskie.

Wiedeń dnia 10. maja. Ministerstwa austro-węgierskie ogłosiły przepisy postępowania dla władz i obywateli podczas teraźniejszej wojny.— Według informacji w tutejszej ambasadzie tureckiej zasięgniętych, powstanie mahomedan na Kaukazie wzmaga się. — Ambasador włoski Corti udaje się jutro do Stambułu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Bukareszt 11. maja (w nocy). Największy monitor turecki zbliżył się dziś o godz. 3ej popołudniu pod Braiłę i stanął za wyspą Ghiazet, zkąd zaczął ostrzeliwać miasto. Wojsko moskiewskie na brzegu Dunaju odpowiadało nasamprzód lekką artylerją, nie mogąc trafić celu, poczem baterje moskiewskie ustawione za winnicami na wzgórzach nad miastem dominujących, rozpoczęły ogień. Walka trwała całą godzinę. Następnie dwa granaty moskiewskie rozsadziły kocioł parowy monitora. Ogień dostał się do prochowni i monitor wyleciał w powietrze; 200 żołnierzy załogi jego utonęło. Tylko rotman został uratowany. (Telegram ten otrzymaliśmy z biura korespondencyjnego dopiero w południe, podczas gdy prywatne doniesienie o tym samym wypadku doszło nas jeszcze o godzinie 7mej zrana. Red.)

Bukareszt 12. maja. Izba poselska obradowała dziś w nocy nad interpelacją Stolajan'a o środkach przeciwko bombardowaniom tureckim. Po dłuższej rozprawie większością 58 głosami przeciwko 29 przyjęto porządek dzienny tej osnowy: „Widząc, że Turcja swem zaczepnem(?)postępowaniem rozerwała węzły, które ją z Rumunją łączyły, Izba konstatuje, że Turcja rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie przeciwko Rumunji i działa rumuńskie już towarzyszą moskiewskiej deklaracji wojny — a opierając się na uczuciu sprawiedliwości mocarstw gwarancyjnych, które w traktacie paryskim zastrzegły polityczny rozwój Rumunji: upoważnia rząd, poczynić wszelkie kroki, któreby zabezpieczyły egzystencję Rumunji, i dozwoliły jej po zawarciu pokoju zająć jasno określone polityczne stanowisko, nastręczające jej możność spełnienia swej historycznej misji na Wschodzie, niezawisłe od wszelkiego stosunku zawisłości (Zapowiedź takiego oświadczenia mieliśmy już we czwartek; mocarstwa gwarancyjne z zadziwieniem usłyszą, że Mołdo-Wołochy, których Moskwa w przeciągu jednego tygodnia zmoskwiciła, mają jakąś misję historyczną na świecie. Red.)

Petersburg 12. maja. Ministerstwo marynarki konstatuje, iż turecka blokada na Czarnem morzu nie jest istotną.

Jenerał Tergukassow obsadził dnia 8. maja Diaddin (na zachód od Bajazedu) bez walki. Ludność przyjęła go przyjaźnie.

Telegramy zbożowe z dnia 11. maja.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 37·00; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 12·35; Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 267·00, żyto loco 178·00, okowita 53·50; Szczecin: pszenica na maj czer. 257·00, rzepak na wiosnę 297·00; Paryż: mąka 159 kilo 70·00.

Wiedeń, 12. maja, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	135·50	Akcje kolei Kar-Lud.	199·—
„ Anglo-Austr.	65·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·34

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 11. maja, 2 godz. 22 min.

Losy kredytowe	153·50	Ung. Staats-Obl. 1877	59·—
Akcje Węgier. Kred.	115·—	Galic. Indemnizacja	83·50
„ Ang.-Austr. B.	65·50	1864 Losy	129·—
„ Unionsbank	42·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199·50	Verkehrsbank	73·50
„ „ Północn.	184·75	Tureckie Losy	12·—
„ „ Połudn.	74·50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alföldn.	92·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	132·25	Staatsbahn	224·—
„ „ Lw.-Cz.	102·50	Bankverein	—·—
„ „ Węg. Pół.	88·—	Węgierskie Losy	72·—
„ „ Rudolfa	103·25	Reichsmark	63·45
„ „ Albrechta	35·—	Rossyjskie banknoty	1·41

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 11. maja.

Jed. dług pań. w bank.	58·05	Londyn	129·20
„ „ „ „ sreb.	64·—	Srebro	113·10
Renta w złocie	70·40	20-frankówka	10·33
Losy pożycz. z r. 1860	106·80	Dukat ces. men.	6·11
Akcje banku narod.	767·—	100 marek niemiec.	63·45
Akcje banku kredyt.	136·10		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	221·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	212·—	Kolei Rumuńskiej	12·20
Lombardy	120·50	Austrjackie banknoty	157·30
Galicyjskie	78·25	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 67·90; Lombardy 145·—

Przyjechali do Lwowa dnia 12. maja.

Hotel Zorza. A. hr. Borkowski ze Szlachciniec, hr. Hussarzewski z Krakowa, H. Dzierzbicki z Drezna, A. Mourison z Londynu.

Podziękowanie.

Podpisany w imieniu całej rodziny skład[a] niniejszem najserdeczniejszą podziękę Wmu dr. Wikt[...]orowi Opolskiemu, który podczas całej słabości ś. p. [...] ojca naszego z jak największą życzliwością, nie szczędz[ąc] [...] trudów i ofiarności swej pracy, opiekował się nim, następn[ie] [...] Wielebnemu ks. Alfonsowi Ptaszkowi, który bezintere[sownie] wraz z całym konwentem OO. Franciszkanów ekspo[rtacji] zwłok przewodniczył, a wypowiedzianemi nad grob[em] słowami, wlał otuchę i ożywił wiarą i pociechą serca nasze; Wmu Darowskiemu, prezesowi Stowarzyszenia „Gwiazda," Wieleb. ks. Odelgiewiczowi, prezesowi Stowarzyszenia „Skała," Wielebn. ks. Lickendorfowi, konwentom OO. Franciszkanów i Dominikanów, chórowi Stowarzyszenia „Gwiazda," Szanownym kolegom ś. p. ojca Stowarzyszenia drukarskiego, „Gwiazda" i „Skała," [...] tniczej straży ogniowej, oraz wszystkim obyw[atelom] [mia]sta, którzy z takiem współczuciem pospiesz[yli oddać] ostatnią usługę zmarłemu. Życzliwość tę wszystkich [...] pisujemy ś. p. ojcu naszemu, ale nie wolno nam [...] wobec tego, że słowa wdzięczności mimo woli ci[sną się] nam do ust, a okazana przez Was Przezacni, [...] dobroć [i] szlachetność, koi smutek nasz głęboki i dodaje sił na dalszą drogę żywota.

W imieniu rodziny

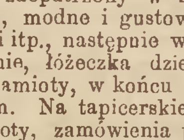
August [illegible]

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 11. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	201 —	198 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	105 —	— —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 50
„ „ „ 4 „ „	77 —	75 50
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 50	86 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 —	83 —
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 08	5 94
„ cesarski	6 15	6 —
20 frankówka	10 40	10 25
Pół imperjał rossyjski	10 75	10 40
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 43	1 41
100 marek niemieckich	64 10	63 10
Srebro za 100 zł.	114 50	112 25
Kupony w sreb. za 100 zł.	114 —	112 —
Wiedeń, 9. maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	37 90	57 75
„ „ „ „ srebr.	64 10	63 90
Renta w złocie za 100 pap.	78 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż Austr.	— —	103 —
„ „ „ czeskie	— —	103 —
„ „ „ węgierskie	72 75	72 —
„ „ „ galicyjskie	84 50	84 —
„ „ „ bukowińsk	81 —	79 —
„ „ „ siedmiogr	69 50	68 75
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	94 50	94 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 70	95 55
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 —	81 —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	82 —	81 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l	88 —	86 —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 50	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	290 —	288 —
„ „ „ 1854	103 —	102 50
„ „ „ 1860	107 25	106 75
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	117 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864	128 75	125 25
„ prem. pożycz. węgier.	72 50	72 25
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	154 —	153 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 50	96 50
„ księcia Salm	37 50	36 50
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	— —
„ hr. St-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	12 25	11 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	769 —	767 —
Zakładu kredytowego	136 10	135 90
Żeglugi par. na Dunaju	304 —	302 —
Kolei północ. Ferdynanda	1850	1845
„ rządowej fr. a.	222 —	221 —
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	131 —
„ Południowej	76 50	76 —
„ Galicyjskiej	199 75	199 25
„ Czerniowieckiej	103 50	102 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	89 —	88 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. w	104 —	103 50
„ Alföld - Fiumańskiej	93 50	91 50
„ Koszycko-Bogumił.	81 25	80 75
„ Siedmiogrodzkiej	77 —	76 —
„ Cisańskiej	153 —	152 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach	108 —	107 50
„ Franciszka-Józefa	113 50	113 —
Banku anglo-austrjac.	65 75	65 50
Zakładu kred. węgier.	114 50	114 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
[illegible]	4 —	3 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 50	64 50
„ państwow. 500 fr.	157 —	155 —
„ Emisja z r. 1867	145 —	143 50
„ południow. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k	102 25	101 75
„ „ 100 zł. w. a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	107 —	106 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a	84 —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	—
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 75	101 25
Emisja II.	99 —	98 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 50	74 —
Emisja z r. 1867	72 —	71 —
„ Siedm. 200 zł. w s	57 25	57 —
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł	73 50	72 50
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 12	6 10
„ dukat na wagę	6 12	6 10
20-frankówka	10 37	10 36
Suwereny angielskie	13 —	12 95
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	112 50	112 30
Srebro kupony	— —	— —
Bank państw. Niemiec za 100 marek	63 75	63 65
Rubel pap.	1 41	1 41

Warszawa, 9. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
kupon	— —	153 ⅞
„ „ nowe	92 35	92 05
kupon	— —	$190^{5}/_{16}$
„ likwidacyjne	80 90	80 60
kupon	— —	175 ⅝
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Bon. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

C. k. uprz. gal. kolej  Karola-Ludwika.

L. 4319 ex 1877. 4081 1—2

OBWIESZCZENIE.

Zacząwszy od dnia 15. maja 1877 wejdzie w życie II. dodatek do taryfy specjalnej dla zboża i t. p. z stacyj galicyjskich do Würtembergu, Badeńskiego, Hessyi, Palatynatu nadreńskiego i Alzacji i Lotaryngii, z dnia 1. Listopada, który zawierać będzie nowe pozycje frachtowej taryfy odnoszące się do transportów dla niektórych stacyj badeńskich.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, w maju 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna. C. k. kolej państwowa Tarnowsko-Leluchowska.

ROZKŁAD JAZDY

ces. król. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej

ważny począwszy od dnia 15-go Maja 1877 r.

Połączenie w kierunku do

Tarnowa

			godz. min.			godz. min.	
Z WIEDNIA	odchodzi	codziennie	8·30	wieczór	Co Wtorek i Piątek	10·45	przed poł.
„ Warszawy	„		8·15	„	„	7·—	rano
„ Granicy	„		7·03	rano	„	2·50	po połud.
„ Krakowa	„		10·48	przed poł.	„	9·20	wieczór
Do TARNOWA	przychodzi		12·54	w połud.	„	10·06	w nocy
Z Podwołoczysk	odchodzi	codziennie	8·45	wieczór			
„ Brodów	„		10·13	„			
„ Lwowa	„		4·40	rano			
„ Przemyśla	„		7·28	„			
Do TARNOWA	przychodzi		12·20	w połud.			

Orłowa

			godz. min.			godz. min.	
Z Budzina-Pesztu	odchodzi	Co Wtorek i Piątek	7·20	rano	Co Niedziela i Poniedziałek	8·45	wieczór
„ Miszkolca	„	„	1·51	po połud.	Co Poniedziałek i Czwartek	6·45	rano
„ Koszyc	„	„	6·—	wieczór	„	1·—	po połud.
Do Abosza	przychodzi	„	6·18	„	„	pociąg I/5 z Bogumina	
Z Preszowa	odchodzi	„	9·—	„	„	3·—	po połud.
Do ORŁOWA	przychodzi	Co Środę i Sobotę	12·34	w nocy	„	6·18	„

Pociągi na kolei z Tarnowa do Orłowa

Kilometer	Stacja		I., II., III. klasa Pociąg mięszany: Nr. 3 codziennie (godz. min.)			Nr 1 dwa razy tygodniowo a m. (godz. min.)	
—	TARNÓW (Restauracja)	odchodzi	1·39	po połud.	Co Wtorek i Piątek	11·51	w nocy
10·6	Łowczowek-Pleśna	„	2·07	„	Co Środę i Sobotę	12·19	„
20·9	Tuchów	„	2·36	„		12·50	„
31·8	Gromnik	„	3·11	„		1·27	„
36·3	Bogoniowice-Ciężkowice	„	3·28	„	„	1·46	„
47·4	Bobowa	„	4·03	„	„	2·21	„
61·1	Grybów	„	5·02	„	„	3·20	„
71·8	Ptaszkowa	„	5·44	„	„	4·02	rano
80·7	Kamionka	„	6·18	wieczór	„	4·36	„
82·2	NOWY-SĄCZ (Restauracja)	przychodzi	6·39	„	„	4·57	„
		odchodzi	6·59	„	„	6·42	„
95·4	Stary-Sącz (Zakład kąpielowy Szczawnica)	„	7·27	„	„	6·12	„
104·8	Rytro	„	7·58	„	„	6·44	„
113·3	Piwniczna	„	8·31	„	„	7·17	„
126·1	Zegiestów (Zakład kąpielowy Zegiestów)	„	9·11	„	„	7·57	przed poł.
138·8	Muszyna-Krynica (Zakł. kąpiel. Krynica)	„	9·50	„	„	8·36	„
151·4	ORŁÓW (Restauracja)	przychodzi	10·25	„	„	9·11	„

Kilometer	Stacja		I., II., III klasa Pociąg mięszany: Nr. 4 codziennie (godz. min.)			Nr. 2 dwa razy tygodniowo a m. (godz. min.)	
—	ORŁÓW (Restauracja)	odchodzi	3·40	rano	Co Poniedziałek i Czwartek	7·54	wieczór
12·6	Muszyna Krynica (Zakł. kąpiel. Krynica)	„	4·15	„	„	8·30	„
25·3	Zegiestów (Zakład kąpielowy Zegiestów)	„	4·49	„	„	9·07	„
38·1	Piwniczna	„	5·24	„	„	9·42	„
46·7	Rytro	„	5·47	„	„	10·06	„
56·0	Stary-Sącz (Zakład kąpielowy Szczawnica)	„	6·19	„	„	10·39	„
63·2	NOWY SĄCZ (Restauracja)	przychodzi	6·38	„	„	10·58	„
		odchodzi	6·58	„	„	11·43	„
70·8	Kamionka	„	7·26	„	Co Wtorek i Piątek	12·12	w nocy
79·6	Ptaszkowa	„	8·02	przed poł.		12·49	„
90·4	Grybów	„	8·56	„		1·43	„
104·0	Bobowa	„	9·37	„	„	2·26	„
115·2	Bogoniowice-Ciężkowice	„	10·08	„	„	2·59	„
119·6	Gromnik	„	10·24	„	„	3·20	„
130·5	Tuchów	„	10·53	„	„	3·51	„
140·8	Łowczowek-Pleśna	„	11·20	„	„	4·18	rano
151·4	TARNÓW (Restauracja)	przychodzi	11·44	„	„	4·42	„

Połączenie w kierunku z

Orłowa

			godz. min.			godz. min.	
Z ORŁOWA	odchodzi	codziennie	3·40	rano	Co Środę i Sobotę	9·30	przed poł.
Preszowa	przychodzi		7·02	„	„	12·33	w połud.
Abosza	„		8·26	przed poł.	„	pociąg Nr. 6 II do Bogumina	
Koszyc	„		9·10	„	„	2·18	po połud.
Miszkolca	„		12·51	w połud.	„	9·15	wieczór
Budzina-Pesztu	„		7·—	wieczór	Co Czwartek i Niedzielę	6·30	rano

Tarnowa

			godz. min.			godz. min.	
Z TARNOWA	odchodzi	codziennie	1·07	po połud.			
Do Przemyśla	przychodzi		6·14	wieczór			
„ Lwowa	„		9·[illegible]5	„			
„ Brodów	„		3·45	rano			
„ Podwołoczysk	„		5·20	„			
Z TARNOWA	odchodzi	codziennie	12·29	po połud.	Co Wtorek i Piątek	5·27	rano
Do Krakowa	przychodzi		2·38	„	„	7·13	„
„ Granicy	„		9·38	wieczór	„	11·21	przed poł.
„ Warszawy	„		9·15	przed poł.	„	8·50	wieczór
„ WIEDNIA	„		5·10	rano	„	4·53	po połud.

Podane godziny na kolei z Tarnowa do Orłowa stosują się do zegaru peszteńskiego.

„ „ połączeń stosują się do obecnie ważnych rozkładów jazdy dotyczących kolei; poleca się jednak porównanie pór połączeń z odpowiednimi rozkładami jazdy kolei sąsiednich.

4058 2—3

Wiedeń, w Kwietniu 1877 r.

Od Dyrekcji

Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

(Przedruk nie będzie płacony)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. — Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.